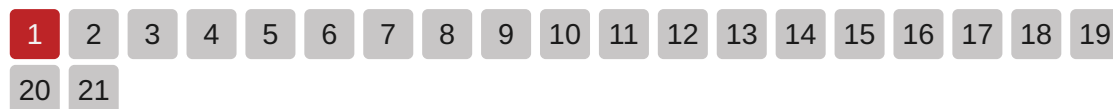


SĘDZIÓW



ROZDZIAŁ 1

1 stało się po śmierci Jozuego, iż pytali synowie Izraelscy Pana, mówiąc: Któż z nas wprzód pójdzie przeciw Chananejczykowi, aby walczył z nim?

2 I rzekł Pan: Juda pójdzie; otom podał ziemię w rękę jego.

3 I rzekł Juda do Symeona, brata swego: Pójdź ze mną do losu mego, a będziemy walczyli przeciw Chananejczykowi; wszak ja też pójdę z tobą do losu twego. I szedł z nim Symeon.

4 Tedy poszedł Juda, i podał Pan Chananejczyka, i Ferezejczyka w ręce ich, a porazili z nich w Bezeku dziesięć tysięcy mężów.

5 Bo należeli Adonibezeka w Bezeku, i walczyli przeciwko niemu, a porazili Chananejczyka i Ferezejczyka.

6 I uciekał Adonibezek, którego oni gonili; a pojmuwszy go, poucinali palce wielkie u rąk jego, i u nóg jego.

7 Tedy rzekł Adonibezek: Siedmdziesiąt królów z palcami wielkimi obciętemi u rąk swych i u nóg swych, zbierali odrobiny pod stołem moim; jakom czynił, tak mi oddał Bóg. I przywiedli go do Jeruzalemu, i tamże umarł.

8 Bo walczyli przedtem synowie Judowi przeciwko Jeruzalemowi i wzięli je, i wysiekli je ostrzem miecza, i miasto spalili ogniem.

9 Potem ciągnęli synowie Juda, aby walczyli przeciw Chananejczykowi mieszkającemu na górach, i na południe, i w polach.

10 Ciągnął tedy Juda przeciwko Chananejczykowi, który mieszkał w Hebronie, (a imię Hebronu było przedtem Karyjatarbe) i poraził Sesai i Ahymana, i Talmaja.

11 Stamtąd zasię ciągnęli do mieszkających w Dabir, (a imię Dabir było przedtem Karyjatsefer.)

12 I rzekł Kaleb: Kto by dobył Karyjatsefer, a wzięłby je, dam mu Achsę, córkę moję, za żonę.

13 I wziął je Otonijel, syn Keneza, młodszego brata Kalebowego.; a dał mu Achsę, córkę swą, za żonę.

14 I stało się, gdy przyszła do niego, namawiała go, aby prosił ojca jej o pole; i zsiadła z osła, i rzekł do niej Kaleb: Cóż ci?

15 A ona rzekła: Daj mi błogosławieństwo; gdyżeś mi dał ziemię suchą, daj mi też źródła wód. I dał jej Kaleb źródła wyższe i źródła dolne.

16 Synowie też Ceni, świekra Mojżeszowego, wyszli z miasta Palm z synami Judowymi na

- puszczą Judowę, która jest na południe od Arad, i przyszedłszy mieszkali z ludem.
- 17** Potem ciągnął Juda z Symeonem, bratem swym, a porazili Chananejczyka, mieszkającego w Sefat, a zburzyli je, i nazwali imię miasta onego Horma.
- 18** Wziął też Juda Gazę z granicami jego, i Akkaron z granicami jego.
- 19** I był Pan z Judą, i posiadał onę górę; ale nie wypędził mieszkających w dolinie, bo mieli wozy żelazne.
- 20** A tak oddano Kalebowi Hebron, jako był rozkazał Mojżesz, skąd on wygnał trzech synów Enakowych.
- 21** Ale Jebujejczyka, mieszkającego w Jeruzalemie, nie wygnali synowie Benjaminowi; przetoż mieszkał Jebujejczyk z synami Benjaminowymi w Jeruzalemie aż do dnia tego.
- 22** Udał się też dom Józefów do Betel, a Pan był z nimi.
- 23** I szpiegował dom Józefów Betel; (a imię miasta tego było przedtem Luz.)
- 24** A ujrawszy oni szpiegowie człowieka wychodzącego z miasta, rzekli do niego: Ukaż nam prosimy wejście do miasta, a uczynimy z tobą miłosierdzie.
- 25** I ukazał im wejście do miasta; i wysiekli miasto ostrzem miecza, a człowieka onego ze wszystkim domem jego puścili wolno.
- 26** A tak poszedł on człowiek do ziemi Hetejczyków, i zbudował miasto, a nazwał imię jego Luz; to jest imię jego aż do dnia tego.
- 27** Nie wypędził też Manases obywateli z Betsean i z miasteczek jego, ani z Tanach i z miasteczek jego, ani obywateli z Dor i z miasteczek jego, ani obywateli z Jeblam i z miasteczek jego, ani obywateli z Megiddo i z miasteczek jego; i począł Chananejczyk mieszkać w onej ziemi.
- 28** A gdy się zmocnił Izrael, uczynił Chananejczyka hołdownikiem, a nie wygnał go.
- 29** Także i Efraim nie wypędził Chananejczyka mieszkającego w Gazer; przetoż mieszkał Chananejczyk między nimi w Gazer.
- 30** Zabulon też nie wypędził mieszkających w Cetron, i mieszkających w Nahalol; przetoż mieszkał Chananejczyk między nimi, będąc hołdownikiem ich.
- 31** Aser też nie wypędził mieszkających w Acho, i mieszkających w Sydonie, i w Ahalab, i w Achsyb, i w Helba, i w Afek, i w Rohob.
- 32** I mieszkał Aser w pośrodku Chananejczyka, mieszkającego w onej ziemi; bo go nie wypędził.
- 33** Neftalim też nie wypędził obywateli z Betsemes, ani obywateli z Betanat, i mieszkał między Chananejczykami mieszkającymi w onej ziemi; jednak obywatele Betsemes i Betanat byli hołdownikami ich.
- 34** I ścisnęli Amorejczycy syny Danowe na górach, tak iż im nie dopuścili schodzić na dolinę.
- 35** I począł mieszkać Amorejczyk na górze Hares, w Ajalon i w Salebim; i wzmocniła się ręka domu Józefowego, i byli hołdownikami ich.
- 36** A była granica Amorejczykowa od góry, gdzie wstępują do niedźwiadków, od skały ich i wyżej.

ROZDZIAŁ 2

I przyszedł Anioł Pański z Galgal do Bochym, mówiąc: Wywiodłem was z Egiptu, i wywiodłem was do ziemi, o którąm przysiągł ojcom waszym, i mówiłem: Nie wzruszę przymierza mego z wami na wieki;

- ² Jedno wy nie wchodźcie w przymierze z mieszkającymi w tej ziemi, owszem ołtarze ich porozwalajcie; aleście nie słuchali głosu mojego. Przeczżeście to uczynili?
- ³ Przetożem tak rzekł: Nie wypędzę ich od obliczności waszej; ale będą wam jako ciernie na boki, a bogowie ich będą wam jako sidło.
- ⁴ I stało się, gdy mówił Anioł Pański te słowa do wszystkich synów Izraelskich, że lud podniósł głos swój, i płakali.
- ⁵ I nazwali imię miejsca onego Bochym, a tamże ofiarowali Panu.
- ⁶ A Jozue rozpuścił był lud, i rozeszli się synowie Izraelscy każdy do dziedzictwa swego, aby posiedli ziemię.
- ⁷ Tedy służył lud Panu po wszystkie dni Jozuego, i po wszystkie dni starszych, którzy długo żyli po śmierci Jozuego, a którzy widzieli wszystkie sprawy Pańskie wielkie, które uczynił Izraelowi.
- ⁸ Ale gdy umarł Jozue syn Nunów, sługa Pański, będąc we stu i w dziesięć lat;
- ⁹ I gdy go pogrzebli na granicy dziedzictwa jego w Tamnatheres na górze Efraim, od północy góry Gaas;
- ¹⁰ Także gdy wszystek on rodzaj przyłączony jest do ojców swoich, i powstał po nich inszy naród, który nie znał Pana, ani też spraw, który uczynił Izraelowi;
- ¹¹ Tedy uczynili synowie Izraelscy złe przed oczyma Pańskimi, a służyli Baalom;
- ¹² I opuścili Pana, Boga ojców swoich, który je wywiódł z ziemi Egipskiej, i szli za bogami cudzymi, którzy byli z bogów onych narodów okolicznych, i kłaniali się im, a tak rozdrażnili Pana.
- ¹³ Bo opuścili Pana, a służyli Baalowi i Astarotowi.
- ¹⁴ I rozpałił się gniew Pański przeciw Izraelowi, i podał je w ręce łupieżcom, którzy je łupili; a zaprzedał je w ręce nieprzyjaciół ich okolicznych, tak iż się nie mogli dalej ostać przed nieprzyjacioły swymi.
- ¹⁵ A gdzie się kolwiek ruszyli, ręka Pańska była przeciwko nim ku złemu, jako powiedział Pan, i jako im przysiągł Pan; i byli ściśnieni bardzo.
- ¹⁶ Potem Pan wzbudził sędzie, którzy je wyzwali z rąk łupieżców ich;
- ¹⁷ Ale i sędziów swych nie słuchali, owszem się scudożyli z bogami obcymi, kłaniając się im, i ustępowali prędko z drogi, którą chodzili ojcowie ich, a słuchając przykazań Pańskich, nie czynili tak.
- ¹⁸ A gdy im wzbudzał Pan sędzie, bywał Pan z każdym sędzią, i wybawiał je z rąk nieprzyjaciół ich po wszystkie dni onego sędziego; bo się uzałił Pan narzekania ich, do którego je przywodzili ci, którzy je uciskali i trapiłi.
- ¹⁹ Wszakże po śmierci sędziego odwracali się, i psowali się bardziej niż ojcowie ich, chodząc za bogami cudzymi, a służąc im, i kłaniając się im, nic nie opuszczali z spraw swoich i z drogi swojej upornej.
- ²⁰ Przetoż wzruszyła się popędlliwość Pańska przeciw Izraelowi, i rzekł: Dla tego, że przestąpił ten naród przymierze moje, którem przykazał ojcom ich, a nie byli posłuszni głosowi mojemu,
- ²¹ Ja też na potem nie wypędzę żadnego od twarzy ich z tych narodów, które pozostawił Jozue, kiedy umarł.
- ²² Abym przez nie doświadczał Izraela, będąli strzedz drogi Pańskiej, chodząc po niej, jako jej strzegli ojcowie ich, czyli nie.
- ²³ I zostawił Pan one narody, nie wyganiając ich rychło, ani ich podał w rękę Jozuego.

ROZDZIAŁ 3

Atec są narody, które pozostawił Pan, aby kusił przez nie Izraela, wszystkie, którzy nie wiedzieli o żadnych walkach Chananejskich;

² Aby wżdy wiedzieli potomkowie synów Izraelskich, i poznali, co jest walka, którzy jej zgoła przedtem nie znali.

³ Pięcioro książąt Filistyńskich i wszystkie Chananejczyki, i Sydończyki i Hewejczyki, mieszkające na górze Libanie, od góry Baal Hermon aż tam, gdzie wchodzi do Hemat.

⁴ Cić byli, przez które doświadczał Izraela, aby się dowiedział, będąli posłuszni przykazaniom Pańskim, które rozkazał ojcom ich przez Mojżesza.

⁵ A tak synowie Izraelscy mieszkali w pośród Chananejczyków, Hetejczyków, i Amorejczyków, i Ferezejczyków i Hewejczyków, i Jebujejczyków.

⁶ I brali sobie córki ich za żony, a córki swe dawali synom ich, i służyli bogom ich.

⁷ I czynili Izraelscy synowie złe przed oczyma Pańskimi: zapomniawszy Pana, Boga swego, służyli Baalom, i święconym gajom.

⁸ Tedy się zapalił gniew Pański przeciw Izraelowi, i podał je w rękę Chusanrasataima, króla Syrskiego w Mezopotamii: A służyli synowie Izraelscy Chusanrasataimowi przez osiem lat.

⁹ Potem wołali synowie Izraelscy do Pana; I wzbudził Pan wybawiciela synom Izraelskim, aby je wybawił, Otonijela, syna Kenezowego, brata Kalebowego młodszego.

¹⁰ I był nad nim Duch Pański, a sądził Izraela; a gdy się ruszył na wojnę, podał Pan w rękę jego Chusanrasataima, króla Syryjskiego, i zmocniła się ręka jego nad Chusanrasataimem.

¹¹ A tak była w pokoju ziemia przez czterdzieści lat, aż umarł Otonijel, syn Kenezów.

¹² Potem znowu synowie Izraelscy czynili złe przed oczyma Pańskimi. I zmocnił Pan Eglona, króla Moabskiego, przeciw Izraelowi, przeto iż czynili złe przed oczyma Pańskimi.

¹³ Bo zebrawszy do siebie syny Ammonowe i Amalekowe ruszył się, i poraził Izraela, i opanował miasto Palm.

¹⁴ Służyli tedy synowie Izraelscy Eglonowi, królowi Moabskiemu, osiemnaście lat.

¹⁵ Potem wołali synowie Izraelscy do Pana. I wzbudził im Pan wybawiciela, Aoda, syna Gery, syna Jemini, męża ręką prawą niewładającego; i posłali synowie Izraelscy przezeń dar Eglonowi, królowi Moabskiemu.

¹⁶ I uczynił sobie Aod miecz z obu stron ostry, na łokieć wzdłuż, i przypasał go pod szaty swe do prawego biodra swojego.

¹⁷ I przyniósł dar Eglonowi, królowi Moabskiemu: a Eglon był człowiek bardzo otyły.

¹⁸ A gdy oddał dar, odprawił lud, który był dar przyniósł;

¹⁹ A sam wróciwszy się do gór kamiennych, które były w Galgal, rzekł: Rzecz tajemną mam do ciebie, o królu! któremu on odpowiedział: Milcz; i wyszli od niego wszyscy, którzy stali przed nim.

²⁰ I wszedłszy Aod do niego, (a on sam siedział na sali letniej, którą miał sam dla siebie,) i rzekł Aod: Mam rozkazanie Boże do ciebie. I powstał z stolicy swojej.

²¹ Tedy Aod wyciągnawszy lewą rękę swą, dobył miecza od prawego biodra swego, i wraził go w brzuch jego,

²² Tak iż wpadła i rękojeść za żelazem, i zawarło się w sadle żelazo; bo był nie wyjął miecza z brzucha jego, aż się i gnój rzucił.

- 23** Wyszedł potem Aod przez przysionek, a zamknął drzwi gmachu za sobą, i zawarł zamkiem.
- 24** A gdy on wyszedł, słudzy jego przyszli, a widząc, iż drzwi gmachu zamknięte były, rzekli: Podobno sobie król czyni wczas na sali letniej.
- 25** A naczekawszy się, aż się wstydzi, widząc, że on nie otwiera drzwi sali, wzięwszy klucz otworzyli; a oto, pan ich leżał na ziemi umarły.
- 26** Lecz Aod uszedł, póki się oni bawili, a minawszy góry kamienne, szedł do Seiratu.
- 27** A gdy przyszedł, zatrąbił w trąbę na górze Efraim; i zstąpili z nim synowie Izraelscy z góry, a on przed nimi.
- 28** I rzekł do nich: Pójdźcie za mną: albowiem podał Pan nieprzyjacioły wasze Moabity w ręce wasze. Tedy szli za nim, a odjawszy bród Jordański Moabitom, nie dopuszczali nikomu przeprawy.
- 29** I pobili Moabitów na ten czas około dziesięciu tysięcy mężów, wszystko bogatych, i wszystko mężów dużych, a nikt nie uszedł.
- 30** I poniżony jest Moab dnia onego pod ręką Izraela, a była w pokoju ziemia przez osiemdziesiąt lat.
- 31** A po nim był Samgar, syn Anatów, który poraził z Filistynów sześć set mężów stykiem wołowym, a wybawił i ten Izraela.

ROZDZIAŁ 4

Potem znowu synowie Izraelscy czynili złe przed oczyma Pańskimi po śmierci Aodowej.

- 2** I podał je Pan w ręce Jabina, króla Chananejskiego, który królował w Hasor, a hetman wojska jego był Sysara, a sam mieszkał w Haroset pogańskim.
- 3** Tedy wołali synowie Izraelscy do Pana; albowiem miał dziewięć set wozów żelaznych, a srodze uciskał syny Izraelskie przez dwadzieścia lat.
- 4** A Debora, niewiasta prorokini, żona Lapidotowa, sądziła Izraela na on czas.
- 5** I mieszkała pod palmą Debora między Rama i między Betel na górze Efraim, i chodzili do niej synowie Izraelscy na sąd.
- 6** Która posławszy przyzwała Baraka, syna Abinoemowego, z Kades Neftalim, mówiąc do niego: Izali nie rozkazał Pan, Bóg Izraelski: idź, a zbierz lud na górze Tabor, a weźmij z sobą dziesięć tysięcy mężów z synów Neftalimowych, i z synów Zabulonowych?
- 7** I przywiodę do ciebie ku rzece Cyson Sysarę, hetmana wojska Jabinowego, i wozy jego, i mnóstwo jego, a podam go w ręce twoje.
- 8** I rzekł do niej Barak: Jeżeli pójdiesz ze mną, pójdę, a jeżeli nie pójdiesz ze mną, nie pójdę.
- 9** Która odpowiedziała: Jać w prawdzie pójdę z tobą, ale nie będzie z sławą twoją ta droga, którą ty pójdiesz; albowiem w rękę niewieścią poda Pan Sysarę. A tak wstawszy Debora, szła z Barakiem do Kades.
- 10** Zebrał tedy Barak Zabulona i Neftalima do Kades, a wywiódł z sobą dziesięć tysięcy mężów, z którym też szła i Debora.
- 11** Ale Heber Cynejczyk odłączył się od Cynejczyków, od synów Hobaby, świekra Mojżeszowego, i rozbił namiot swój aż do Elon w Sananim, które jest w Kades.
- 12** I powiedziano Sysarze, iż wyszedł Barak, syn Abinoemów na górę Tabor.
- 13** Przetoż zebrał Sysara wszystkie wozy swoje, dziewięć set wozów żelaznych, i wszystek lud, który miał ze sobą od Haroset pogańskiego aż do rzeki Cyson.

- 14** Tedy rzekła Debora do Baraka: Wstań; albowiem tenci jest dzień, w który podał Pan Sysarę w ręce twoje; izali Pan nie idzie przed tobą? A tak zszedł Barak z góry Tabor, a dziesięć tysięcy mężów za nim.
- 15** I poraził Pan Sysarę, i wszystkie wozy, i wszystko wojsko jego ostrzem miecza przed Barakiem, a skoczywszy Sysara z wozu, uciekał pieszo.
- 16** Ale Barak gonił wozy i wojsko aż do Haroset pogańskiego; i poległo wszystko wojsko Sysarowe od ostrza miecza, tak iż z nich i jeden nie został.
- 17** A Sysara uciekł pieszo do namiotu Jaeli, żony Hebera Cynejczyka; albowiem był pokój między Jabinem, królem Hasor, i między domem Hebera Cynejczyka.
- 18** A wyszedłszy Jael przeciwko Sysarze, rzekła do niego: Skłoń się panie mój, skłoń się do mnie, nie bój się; i skłonił się do niej do namiotu, i przykryła go kocem.
- 19** Tedy rzekł do niej: Daj mi proszę, napić się trochę wody, bom upragnął; a ona otworzywszy łagiew mleka, dała mu się napić, i przykryła go.
- 20** I rzekł do niej: Stój we drzwiach u namiotu; a jeźliby kto przyszedł, i pytał cię, mówiąc: Jestże tu kto? tedy rzeczesz: Nie masz.
- 21** Potem wzięła Jael, żona Heberowa, gwoźdź od namiotu, wzięła też i młot w rękę swą, a wszedłszy do niego po cichu, przebiła gwoździem skroń jego aż utknął w ziemi, (bo był twardo usnął, będąc spracowanym,) i umarł.
- 22** A oto, Barak gonił Sysarę, i wyszła Jael przeciwko niemu, i rzekła mu: Pójdź, a ukazać męża, którego szukasz. I wyszedł do niej, a oto Sysara leżał umarły, a gwoźdź w skroni jego.
- 23** A tak poniżył Bóg dnia onego Jabina, króla Chananejskiego, przed syny Izraelskimi.
- 24** I nacierała ręka synów Izraelskich tem bardziej, a ciężka była Jabinowi, królowi Chananejskiemu, aż zgładzili tegoż Jabina, króla Chananejskiego.

ROZDZIAŁ 5

- 1** śpiewała Debora i Barak, syn Abinoemów, dnia onego, mówiąc:
- 2** Dla pomsty uczynionej w Izraelu, a iż się na to dobrowolnie lud ofiarował, błogosławcie Pana.
- 3** Słuchajcie królowie, bierzcie w uszy książęta, ja, ja Panu zaśpiewam, śpiewać będę Panu, Bogu Izraelskiemu.
- 4** Panie, gdyś wyszedł z Seir, a przechodziłeś przez pole Edom, ziemia się wzruszyła, nieba też kropiły, a obłoki wydawały wody.
- 5** Góry się rozpląnęły od oblicza Pańskiego, a góra Synaj od oblicza Pana, Boga Izraelskiego.
- 6** Za dni Samgara, syna Anatowego, i za dni Jaeli zagięły ścieżki, a którzy szli w drogę, chodzili ścieżkami krzywymi.
- 7** Spustoszały wsi w Izraelu, spustoszały, ażem powstała ja Debora, ażem powstała matką w Izraelu.
- 8** Gdy Izrael obierał sobie bogi nowe, tedy bywała wojna w bramach; tarczy jednak nie było widać, ani drzewca między czterdziestą tysięcy w Izraelu.
- 9** Serce moje nakłonił do książąt Izraelskich. Ochotni z ludu błogosławcież Pana.
- 10** Którzy jeździcie na oślicach białych, i zasiadacie na sądach, i którzy chodzicie po drogach, rozmawiajcie z sobą,
- 11** Że ucichł trzask strzelców między miejscami, gdzie czerpią wodę; tam niech

opowiadają sprawiedliwości Pańskie, sprawiedliwości we wsiach jego w Izraelu; tedy zstąpi do bram lud Pański.

12 Powstań Deboro, powstań, powstań, a zaśpiewaj pieśń; powstań Baraku, a pojмай więźnie twoje, synu Abinoemów.

13 Teraz panować będzie potłoczony nad możnymi z ludu; Pan dopomógł mi panować nad mocarzami.

14 Z Efraima wyszedł korzeń ich przeciw Amalekowi, za tobą (Efraimie,) Benjamin między ludem twoim; z Machyru wyszli zakonodawcy, a z Zabulonu pisarze.

15 Książęta też Isaschar były z Deborą; Isaschar też jako i Barak w dolinę posłan jest pieszo; ale w dziale Rubenitów byli ludzie wysokich myśli.

16 Czemuś siedział między dwiema oborami, słuchając wrzasku trzód? w dziale Rubenitów byli ludzie wysokich myśli.

17 Galaad za Jordanem odpoczywał, a Dan przecz się bawił okrętami? Aser czemu siedział na brzegu morskim, a w skałach swoich mieszkał?

18 Zabulon jest lud, który wydał duszę swą na śmierć, także i Neftalim, a to na wysokich polach.

19 Przyszli królowie, walczyli; na ten czas walczyli królowie Chananejscy w Tanach u wód Magieddo, jednak korzyści srebra nie odnieśli.

20 Z nieba walczone: gwiazdy z miejsc swoich walczyły z Sysarą.

21 Potok Cyson porwał je, potok Kiedumim, potok Cyson; podeptałaś, o duszo moja, możne.

22 Tedy się popadały kopyta końskie od wielkiego tąpnięcia mocarzów jego.

23 Przeklinajcie Meroz, rzekł Anioł Pański, przeklinajcie przeklinając obywatelę jego; albowiem nie przyszli na ratunek Panu, na ratunek Panu z mocarzami.

24 Błogosławiona między niewiastami Jael, żona Hebera Cynejczyka; nad niewiasty w namiocie mieszkające błogosławiona będzie.

25 Prosił o wodę, a ona mleka dała, a na przystawce książęcej przyniosła masła.

26 Lewą rękę swą do gwoźdźcia ściągnęła, a prawicę swoją do młota kowalskiego, i uderzyła Sysarę, przebiła głowę jego, i przeraziła, i przekłuła skronie jego.

27 U nóg jej skurczył się, padł, leżał; u nóg jej skurczył się, padł; kędy się skurczył, tam upadł zabity.

28 Oknem wyglądała, a wołała matka Sysary przez kratę: Przeczże omieszkiwa wrócić się wóz jego? przecz się nie spieszą nogi woźników jego?

29 Przedniejsze i mędrze niewiasty odpowiedziały, jako też i sama sobie odpowiadała:

30 Snać trafili na łup, i dzielą go? Panienska jedna albo dwie dostaną się mężowi jednemu; łupy rozlicznych barw oddawają Sysarze, a łupy pstro haftowane, i łupy pstro z obu stron tkane dostawają się na szyję łupy biorących.

31 Tak niechaj zginą wszyscy nieprzyjaciele twoi, Panie, a ci, którzy ciebie miłują, niech będą jako słońce, gdy wschodzi w mocy swojej. I była w pokoju ziemia przez czterdzieści lat.

ROZDZIAŁ 6

Potem czynili synowie Izraelscy złe przed oczyma Pańskimi, i podał je Pan w ręce Madyjanitów przez siedem lat.

2 A zmocniła się ręka Madyjanitów nad Izraelem, tak iż przed Madyjanitami kopali sobie

synowie Izraelscy lochy, które były w górach, i jaskinie i twierdze.

³ A bywało, gdy czego nasiał Izrael, że przychodził Madyjan i Amalek, i ludzie ze wschodu słońca, a najeżdżali go;

⁴ I położywszy się obozem przeciwko nim, psowali zboża ziemi, aż gdzie chodzą do Gazy, nic nie zostawując na pożywienie Izraelczykom, ani owiec, ani wołów, ani osłów.

⁵ Albowiem oni i stada ich przyciągali, i namioty ich, a przychodzili jako szarańcza w mnóstwie, i nie było im i wielbłądom ich liczby; tak przychodząc do ziemi spustoszyli ją.

⁶ Tedy znędzony był Izrael bardzo od Madyjanitów, i wołali synowie Izraelscy do Pana.

⁷ A gdy wołali synowie Izraelscy do Pana z przyczyny Madyjanitów.

⁸ Posłał Pan męża proroka do synów Izraelskich, i mówił do nich: Tak mówi Pan, Bóg Izraelski: Jam was wywiódł z ziemi Egipskiej, a wywiodłem was z domu niewoli.

⁹ I wyrwałem was z ręki Egipczanów, i z ręki wszystkich, którzy was trapiłi, którem przed wami wygnał, i dałem wam ziemię ich;

¹⁰ A powiedziałem wam: Jam Pan, Bóg wasz, nie bójcie się bogów Amorejskich, w których ziemi wy mieszkacie; aleście nie usłuchali głosu mego.

¹¹ Przyszedł potem Anioł Pański i stanął pod dębem, który był w Efra, w dziedzictwie Joasa, ojca Esrowego. A Giedeon, syn jego, młócił zboże na bojewisku, aby z niem uciekł przed Madyjanitami.

¹² Tedy mu się ukazał Anioł Pański, i rzekł do niego: Pan z tobą, mężu waleczny.

¹³ I odpowiedział mu Giedeon: Proszę Panie mój, jeśli Pan jest z nami, a czemuż na nas przyszło to wszystko? gdzież teraz są wszystkie cuda jego, które nam opowiadali ojcowie nasi, mówiąc: Izali z Egiptu nie wywiódł nas Pan? a teraz opuścił nas Pan, i podał nas w ręce Madyjanitów.

¹⁴ Tedy wejrząwszy nań Pan rzekł: Idźże z tą twoją mocą, a wybawisz Izraela z ręki Madyjańczyków; izalim cię nie posłał?

¹⁵ A on rzekł do niego: Proszę Panie mój, czemuż wybawię Izraela? oto naród mój podły jest w Manase, a jam najmniejszy w domu ojca mego.

¹⁶ I rzekł do niego Pan: Ponieważ Ja będę z tobą, przetoż porazisz Madyjanity, jako męża jednego.

¹⁷ A on mu odpowiedział: Jeźliżem proszę znalazł łaskę przed oczyma twemi, daj mi znak, że ty mówisz ze mną.

¹⁸ Nie odchodź proszę stąd, aż zaś przyjdę do ciebie, a przyniosę ofiarę moję, i położę ją przed tobą. I odpowiedział: Ja poczekam, aż się wrócisz.

¹⁹ Odszedłszy tedy Giedeon zgotował koźlątko z stada a z miary mąki praśne chleby, a mięso włożył w kosz, a polewkę mięsną wlał w garnek, i przyniósł to do niego pod dąb, i ofiarował.

²⁰ I rzekł do niego Anioł Boży: Weźmij to mięso i te chleby niekwaszone, a połóż na onej skale polewką polawszy; i uczynił tak.

²¹ Zatem ściągnął Anioł Pański koniec laski, którą miał w ręce swojej, i dotknął się mięsa i praśników, i wyszedł ogień z skały, a spalił mięso i chleby praśne; a między tem Anioł Pański odszedł od oczu jego.

²² A widząc Giedeon, iż to był Anioł Pański, rzekł: Ach, Panie Boże, czemużem widział Anioła Pańskiego twarzą w twarz?

²³ I rzekł mu Pan: Pokój z tobą; nie bój się, nie umrzesz.

²⁴ Przetoż zbudował tam Giedeon ołtarz Panu, i nazwał go: Pan pokoju; aż do dnia tego ten jeszcze jest w Efracie, ojca Esrowego.

- ²⁵ I stało się onej nocy, że mu rzekł Pan: Weźmij cielca dorosłego, który jest ojca twego, tego cielca drugiego siedmioletniego, a rozwal ołtarz Baalów, który jest ojca twego, i gaj, który jest około niego, wysiecz;
- ²⁶ A zbuduj ołtarz Panu, Bogu twemu, na wierzchu tej skały na równinie, a weźmij tego cielca drugiego, i uczyń z niego całopalenie przy drwach z gaju, który wysieczesz.
- ²⁷ Wziąwszy tedy Gideon dziesięć mężów z sług swoich, uczynił jako mu rozkazał Pan; a iż się bał domu ojca swego i mężów miasta, nie uczynił tego we dnie, ale uczynił w nocy.
- ²⁸ A gdy wstali mężowie miasta rano, ujrzeli rozwalony ołtarz Baalów, i gaj, który był podle niego, wyrąbany, i cielca onego drugiego ofiarowanego na całopalenie na ołtarzu zbudowanym.
- ²⁹ Zatem rzekł jeden do drugiego: Któż to wždy uczynił? A gdy się pytali i dowiadowali, powiedziano: Gideon, syn Joasów, uczynił to.
- ³⁰ Tedy rzekli mężowie miasta do Joasa: Wywiedź syna twego, niech umrze, iż rozrzucił ołtarz Baalów, a iż wyciął gaj, który był około niego.
- ³¹ I odpowiedział Joas wszystkim, którzy stali około niego: A wyż się to swarzyć macie o Baala? Izali wy go wybawicie? Kto by się oń zastawiał, niech umrze tegoż poranku; jeżeli bogiem jest, niech się mści tego, że rozwalono ołtarz jego.
- ³² I nazwano go onegoż dnia Jerubaal, mówiąc: Niech się mści nad nim Baal, iż rozwalił ołtarz jego.
- ³³ Tedy wszyscy Madyjanitowie, i Amalekitowie, i ludzie od wschodu słońca zebrali się współ, a przeprawivszy się przez Jordan, położyli się obozem w dolinie Jezreel.
- ³⁴ Ale Duch Pański przyobłókl Gideona, który zatrąbiwszy w trąbę zwołał domu Abiezerowego do siebie.
- ³⁵ I wyprawił posły do wszystkiego pokolenia Manasesowego, i zebrali się do niego; posły też posłał do Asera, i do Zabulona, i do Neftalima, i zajechali im.
- ³⁶ Tedy rzekł Gideon do Boga: Jeżeli wybawisz przez rękę moję Izraela, jakoś powiedział.
- ³⁷ Oto, ja położę runo wełny na bojewisku; jeźliż rosa tylko na runo upadnie, a wszystka ziemia sucha będzie, tedy będę wiedział, iż wybawisz przez rękę moję Izraela, jakoś powiedział.
- ³⁸ I stało się tak; bo wstawszy nazajutrz, ścisnął runo, i wyždżał rosy z runa pełną czaszę wody.
- ³⁹ Nadto rzekł Gideon do Boga: Niech się nie wzrusza gniew twój przeciwko mnie, że przemówię jeszcze raz. Niech doświadczę proszę jeszcze raz na tem runie; niech będzie, proszę, suche samo runo tylko, a na wszystkiej ziemi niech będzie rosa.
- ⁴⁰ I uczynił tak Bóg onej nocy, że było samo runo suche, a na wszystkiej ziemi była rosa.

ROZDZIAŁ 7

Wstał tedy bardzo rano Jerobaal, który jest Gideon, i wszystek lud, który był z nim, i położyli się obozem u źródła Harod, a obóz Madyjański był im na północy od pagórka More w dolinie.

² I rzekł Pan do Gideona: Wielki jest lud z tobą; przetoż nie dam Madyjanitów w ręce ich, by się śnać nie chlubił przeciw mnie Izrael, mówiąc: Ręka moja wybawiła mię.

³ A tak zawołaj teraz, aby słyszał lud, mówiąc: Kto jest lęklwym i bojaźliwym, niech się wróci, a rano niechaj idzie precz ku górze Galaad. Tedy się wróciło z ludu dwadzieścia i dwa tysiące, a dziesięć tysięcy ich zostało.

- ⁴ I rzekł Pan do Giedeona: Jeszcze lud wielki. Zaprowadź ich do wody, a tam go doświadczyć; albowiem o kim ci powiem: Ten niech idzie z tobą, ten pójdzie z tobą, a o kimkolwiek powiem: Ten niech nie chodzi z tobą, ten nie pójdzie.
- ⁵ Tedy zaprowadził lud do wód; i rzekł Pan do Giedeona: Każdego, który łęptać będzie językiem swoim wodę, jako pies łepce, postawisz go osobno; także każdego, który uklęknie na kolana swoje, aby pił, stanie osobno.
- ⁶ I była liczba tych, którzy chwyтали ręką swoją do ust swoich wodę, trzy sta mężów; a wszystek inny lud uklękawszy na kolana swoje, pił wodę.
- ⁷ Tedy rzekł Pan do Giedeona: Przez tych trzy sta mężów, którzy łęptali wodę, wybawię was, a podam Madyjanity w ręce twoje, a inny wszystek lud, każdy niech idzie na miejsce swoje.
- ⁸ A tak on lud wziął żywności z sobą, i trąby swe; a inne wszystkie męże Izraelskie rozpuścił każdego do namiotu swego, trzy sta tylko mężów zostawiwszy; a obóz Madyjański był pod nim w dolinie.
- ⁹ I stało się onej nocy, że rzekł do niego Pan. Wstań, znijdź do obozu, bom go dał w ręce twoje;
- ¹⁰ A jeżeli się ty sam iść boisz, znijdźże z Farą, sługą twoim, do obozu.
- ¹¹ I usłyszysz, co będą mówić; a potem posilą się ręce twoje, i pociągniesz na obóz. A tak szedł on sam, i Fara, sługa jego, aż na koniec zbrojnego ludu, który był w obozie.
- ¹² A Madyjanitowie i Amalekitowie, i wszystek lud od wschodu słońca leżeli w dolinie, jako szarańcza przemnośćwo, i wielbłądów ich nie było liczby, jako piasek, który jest na brzegu morskim niezliczony.
- ¹³ Tam gdy przyszedł Giedeon, oto, niektóry powiadał towarzyszowi swemu sen, i rzekł: Oto śnił mi się sen, a zdało mi się, że bochen chleba jęczmiennego toczył się do obozu Madyjańskiego, i przytoczył się aż do namiotu, i uderzył weń, aż poległ, i wywrócił go z wierzchu, i upadł namiot.
- ¹⁴ Któremu odpowiedział towarzysz, jego i rzekł: Nic to nie jest innego, jedno miecz Giedeona, syna Joasowego, męża Izraelskiego; dał Bóg w rękę jego Madyjanity ze wszystkim obozem.
- ¹⁵ I stało się, gdy usłyszał Giedeon powieść snu onego, i wykład jego, podziękował Bogu, a wróciwszy się do obozu Izraelskiego, rzekł: Wstańcie; albowiem dał Pan w ręce wasze obóz Madyjański.
- ¹⁶ Rozdzielił tedy one trzy sta mężów na trzy hufce, a dał trąby w ręce każdemu z nich, i dzbany czcze, i pochodnie w pośrodek dzbanów
- ¹⁷ I rzekł do nich: Co ujrzyecie, że ja czynię, toż czyńcie; bo oto ja wnijdę w przodek obozu, a co ja czynić będę, toż wy czyńcie.
- ¹⁸ Gdy zatrąbię w trąbę, ja i wszyscy, którzy są ze mną, tedy wy też zatrąbicie w trąby około wszystkiego obozu, i będziecie mówili: Miecz Pański i Giedeonów.
- ¹⁹ A tak szedł Giedeon, i sto mężów, którzy z nim byli, w przodek obozu, gdy się zaczęła średnia straż; zaraz skoro przemieniono straż i trąbili w trąby, a potłukli dzbany, które w rękach swych mieli.
- ²⁰ Zatrąbiły też one trzy hufy w trąby, i potłukły dzbany; a wzięwszy w lewą rękę swoją pochodnie, a w prawą rękę swoją trąby, aby trąbili, wołali: Miecz Pański i Giedeonów.
- ²¹ I stanęli każdy na miejscu swoim koło obozu, a strwożył się wszystek obóz, i krzycząc uciekali.
- ²² Gdy tedy trąbili oni trzy sta mężów w trąby, obrócił Pan miecz jednego przeciw drugiemu we wszystkim obozie; a tak uciekło wojsko aż do Betseta w Sererat, aż do

granicy Abelmehola w Tabbat.

23 A zebrawszy się mężowie Izraelscy z Neftalim, i z Aser, i ze wszystkiego pokolenia Manasesowego, gonili Madyjańczyki.

24 Zatem posły rozesłał Giedeon na wszystkę górę Efraimską, mówiąc: Zabiegajcie Madyjanitom, a uciekcie przed nimi wody aż do Betabara, i do Jordanu. Zebrali się tedy wszyscy mężowie z Efraima, i uciekli wody aż do Betabara i do Jordanu.

25 Przytem pojмали dwoje książąt Madyjańskich, Oreba i Zeba; a zabili Oreba na skale Oreb, a Zeba zabili u prasy Zeb, i gonili Madyjanity, a głowę Oreba i Zeba przynieśli do Giedeona za Jordan.

ROZDZIAŁ 8

1 rzekli do niego mężowie z Efraim: Przeczżeś to nam uczynił, iżżeś nas nie wezwał, gdyś szedł walczyć przeciwko Madyjanitom? i swarzyli się z nim srodze.

2 A on rzekł: Cóżem ja takiego uczynił, jako wy? izali nie lepsze jest poślednie zbieranie wina Efraimowe, niż pierwsze zbieranie Abieserowe?

3 W rękę waszą podał Bóg książęta Madyjańskie, Oreba i Zeba; i cóżem mógł takiego uczynić, jako wy? Tedy się uśmierzył duch ich przeciw niemu, gdy mówił te słowa.

4 A gdy przyszedł Giedeon do Jordanu, przeprawił się przezeń sam, i trzy sta mężów, którzy z nim byli spracowani w pogoni.

5 I rzekł do mieszczan w Sokot: Dajcie proszę po bochenku chleba ludowi, który idzie za mną, bo są spracowani, a ja będę gonił Zebeę i Salmana, króle Madyjańskie.

6 Ale mu rzekli przedniejsi z Sokot: Izali już moc Zeby i Salmana jest w rękach twoich, żebyśmy dać mieli wojsku twemu chleba?

7 Którym rzekł Giedeon: Więc kiedy poda Pan Zebeę i Salmana w rękę moję, tedy będę młócił ciała wasze cierniem z tej puszczy i ostem.

8 Szedł zasię stamtąd do Fanuel, i mówił także do nich; ale mu odpowiedzieli mężowie z Fanuel, jako odpowiedzieli mężowie w Sokot.

9 Tedy też powiedział mężom z Fanuel, mówiąc: Gdy się wrócę w pokoju, rozwalę tę wieżę.

10 Ale Zebee i Salmana byli w Karkor, i wojska ich z nimi około piętnastu tysięcy, wszyscy, którzy byli pozostali ze wszystkiego wojska z ludzi od wschodu słońca; a pobitych było sto i dwadzieścia tysięcy mężów walecznych.

11 Tedy ciągnął Giedeon drogą tych, co mieszkali w namiociach, od wschodu słońca Nobe i Jegbaa, i uderzył na obóz, (a obóz się był ubezpieczył.)

12 A uciekli Zebee i Salmana, i gonił je, i pojmał onych dwóch królów Madyjańskich, Zebeę i Salmana, i wszystko wojsko ich strwożył.

13 Potem się wrócił Giedeon, syn Joasów, z bitwy, niż weszło słońce;

14 A pojmawszy młodzieńca z mężów Sokot, wypytał go, który spisał mu przedniejszych w Sokot i starszych jego, siedemdziesiąt i siedem mężów.

15 A przyszedłszy do mężów Sokot, rzekł: Otóż Zebeę i Salmana, którymiście mi urągali, mówiąc: Izali moc Zeby i Salmana jest w rękach twoich, abyśmy mieli dać mężom twoim spracowanym chleba?

16 Przetoż wzięwszy starsze miasta onego, i ciernia z onej pustyni i ostu, dał na nich przykład innym mężom Sokot.

17 Wieżę też Fanuel rozwalił, i pobił męża miasta.

- 18** Rzekł potem do Zeby i do Salmana: Co zacz byli mężowie oni, któreście pobili w Tabor? A oni odpowiedzieli: Takowi byli jakoś ty; każdy z nich na wejrzeniu był, jako syn królewski.
- 19** I rzekł: Braciać to moi, synowie matki mojej byli; żywie Pan, byście je byli żywo zachowali, nie pobiłbym was.
- 20** I rzekł do Jetra, pierworodnego swego: Wstań, a pobij je. Ale nie dobył młodzieńczyk miecza swego, przeto iż się bał; bo jeszcze był pacholęciem.
- 21** Tedy rzekli Zebee i Salmana: Wstań ty, a rzuć się na nas; bo jaki mąż, taka siła jego. A tak wstawszy Giedeon, zabił Zebeę i Salmana, i pobrał klejnoty, które były na szyjach wielbłądów ich.
- 22** I rzekli Izraelczycy do Giedeona: Panuj nad nami, i ty, i syn twój, i syn syna twego; boś nas wybawił z ręki Madyjańczyków.
- 23** Na to odpowiedział im Giedeon: Nie będę ja panował nad wami, ani będzie panował syn mój nad wami; Pan panować będzie nad wami.
- 24** Nadto rzekł do nich Giedeon: Będę was prosił o jedną rzecz, aby mi każdy z was dał nausznicę z łupu swego; (bo nausznice złote mieli, będąc Ismaelczykami.)
- 25** I rzekli: Radzić damy; i rozpostarłszy szatę rzucali na nią każdy nausznicę z łupów swoich.
- 26** I była waga nausznic onych złotych, które sobie uprosił, tysiąc i siedemset syklów złota, oprócz klejnotów i zawieszenia i szat szarłatowych, które były na królach Madyjańskich, i oprócz łańcuchów, które były na szyjach wielbłądów ich.
- 27** I sprawił z tego Giedeon Efod, a położył go w mieście swem w Efra; i scudzołożył się tam wszystek Izrael, chodząc za nim, a było to Giedeonowi i domowi jego sidłem.
- 28** A tak byli poniżeni Madyjańczycy przed synami Izraelskimi, i nie podnieśli więcej głowy swojej; i była w pokoju ziemia przez czterdzieści lat za dni Giedeona.
- 29** Wrócił się tedy Jerobaal, syn Joasów, i mieszkał w domu swoim.
- 30** A miał Giedeon siedmdziesiąt synów, którzy poszli z biodr jego; albowiem miał wiele żon.
- 31** Miał też założnicę, która była z Sychem, a ta mu urodziła syna, i dała mu imię Abimelech.
- 32** Umarł potem Giedeon, syn Joasów, w starości dobrej, a pogrzebion jest w grobie Joasa, ojca swego w Efra, które jest ojca Esrowego.
- 33** A gdy umarł Giedeon, odwrócili się synowie Izraelscy, i scudzołożyli się, idąc za Baalem, i postavili sobie Baalberyta za boga.
- 34** I nie pamiętali synowie Izraelscy na Pana, Boga swego, który je wyrwał z rąk wszystkich nieprzyjaciół ich okolicznych;
- 35** I nie uczynili miłosierdzia z domem Jerobaala Giedeona według wszystkich dobrodziejstw, które on był uczynił Izraelowi.

ROZDZIAŁ 9

Tedy odszedł Abimelech, syn Jerobaalów, do Sychem, do braci matki swojej, i mówił do nich, i do wszystkiego narodu domu ojca matki swej, a rzekł:

- 2** Mówcie proszę, gdzieby słyszeli wszyscy przełożeni Sychem: Co wam lepszego, aby nad wami panowało siedmdziesiąt mężów, wszyscy synowie Jerobaalowi, czyli żeby panował nad wami mąż jeden? Wždy pamiętajcie, że ja kość wasza, i ciało wasze.

- ³ Tedy mówili bracia matki jego o nim, gdzie słyszeli wszyscy przełożeni Sychem, wszystkie te słowa, i nakłoniło się serce ich za Abimelechem, bo rzekli: Brat nasz jest.
- ⁴ I dali mu siedmdziesiąt srebrników z domu Baalberyt, i naprzyjmował za nie Abimelech ludzi lekkomyślnych, i tułaczów, którzy chodzili za nim.
- ⁵ I przyszedł w dom ojca swego do Efra, i pobił bracią swą, syny Jerobaalowe, siedmdziesiąt mężów na jednym kamieniu; tylko został Jotam, syn Jerobaalów, najmniejszy, iż się był skrył.
- ⁶ I zebrali się wszyscy mężowie Sychem, i wszystek dom Mello, a siedłszy obrali Abimelecha królem na równinie, kędy stał słup w Sychem.
- ⁷ Co gdy powiedziano Jotamowi, siedłszy stanął na wierzchu góry Garyzym, a podniósłszy głos swój wołał, i rzekł im: Posłuchajcie mię mężowie Sychem, a was też Bóg usłyszy.
- ⁸ Zeszły się drzewa, aby pomazały nad sobą króla, i rzekły do oliwnego drzewa: Króluj nad nami.
- ⁹ Którym odpowiedziało oliwne drzewo: Izali opuszczę tłustość moję, przez którą uczczony bywa Bóg i ludzie, a pójdę, abym wystawione było nad drzewy?
- ¹⁰ Rzekły potem drzewa do figowego drzewa: Pójdź ty, króluj nad nami.
- ¹¹ Którym odpowiedziało figowe drzewo: Izali opuszczę słodkość moję, i owoc mój wyborny, a pójdę, abym wystawione było nad drzewy?
- ¹² Potem rzekły drzewa do macicy winnej: Pójdź ty, króluj nad nami.
- ¹³ Tedy im odpowiedziała macica: Izali opuszczę moszcz mój, który uwesela Boga i ludzie, a pójdę, abym wystawiona była nad drzewy?
- ¹⁴ I rzekły wszystkie drzewa do ostu: Pójdź ty, króluj nad nami.
- ¹⁵ Tedy odpowiedział oset drzewom: jeżeli wy prawdziwie chcecie pomazać mię za króla nad sobą, pójdźcież, a odpoczywajcie pod cieniem moim, a jeźliż nie, niech wynijdzie ogień z ostu, a spali Cedry Libańskie.
- ¹⁶ A tak teraz jeźliście prawdziwie a szczerze uczynili, obrawszy sobie królem Abimelecha; a jeźliście się dobrze obesзли z Jerobaalem i z domem jego, a jeźliście podług dobrodziejstw ręki jego uczynili z nim;
- ¹⁷ (Albowiem walczył ojciec mój za was, i podał duszę swą w niebezpieczeństwo, aby was wyrwał z ręki Madyjańczyków;
- ¹⁸ Aleście wy powstali przeciw domowi ojca mego dziś, i pobiliście syny jego, siedmdziesiąt mężów na jednym kamieniu, i obraliście królem Abimelecha, syna służebnicy jego, nad mężami Sychem, iż bratem waszym jest.)
- ¹⁹ Jeźliście prawdziwie a szczerze obesзли się z Jerobaalem, i z domem jego dnia tego, weselcież się z Abimelecha, a on niech się też weseli z was.
- ²⁰ Ale jeźliż nie, niechajże wynijdzie ogień z Abimelecha, a pożre mężę Sychem, i dom Mello; niechajże też wynijdzie ogień od mężów Sychem, i z domu Mello, a pożre Abimelecha.
- ²¹ Tedy uciekł Jotam, a uciekwszy poszedł do Beer, i mieszkał tam, bojąc się Abimelecha, brata swego.
- ²² A tak panował Abimelech nad Izraelem przez trzy lata.
- ²³ I posłał Bóg ducha złego między Abimelecha i między mężę Sychemskie, a złamali wiarę mężowie Sychem Abimelechowi;
- ²⁴ Aby się zemszczono krzywdy siedemdziesięciu synów Jerobaalowych, aby krew ich przyszła na Abimelecha, brata ich, który je pobił, i na mężę Sychemskie, którzy zmocnili

ręce jego, aby pobił bracią swoją.

25 I zasadzili się nań mężowie Sychemscy na wierzchu gór, a rozbijali każdego, który jedno szedł tamtą drogą. I powiedziano to Abimelechowi.

26 Nadto przyszedł Gaal, syn Obedów, i bracia jego, i przyszedł do Sychem, a poufali mu mężowie Sychem.

27 A wyszedłszy na pola zbierali wina swoje, i tłoczyli, weseląc się; a wszedłszy w dom bogów swoich, jedli i pili, a złorzeczyli Abimelechowi.

28 Tedy rzekł Gaal, syn Obedów: Cóż jest Abimelech? i co jest Sychem, żebyśmy mu służyli? azaż nie jest syn Jerobaalów, a Zebul urzędnikiem jego? raczej służcie mężom Hemora, ojca Sychemowego; bo czemuż byśmy onemu służyć mieli?

29 O by kto podał ten lud w ręce moje, aby sprzątnął Abimelecha! I rzekł Abimelechowi: Zbierz swoje wojsko, a wynijdź.

30 A usłyszawszy Zebul, przełożony miasta onego, słowa Gaala, syna Obedowego, zapalił się gniew jego.

31 I wyprawił posły do Abimelecha potajemnie, mówiąc: Oto Gaal, syn Obedów, i bracia jego przyszli do Sychem, a oto chcą walczyć z miastem przeciwko tobie.

32 A tak teraz wstań nocą, ty i lud, który jest z tobą, a uczynź zasadzkę w polu.

33 A rano, gdy słońce wznijdzie, wstawszy uderzysz na miasto; a gdy on i lud, który jest z nim, wynijdzie przeciw tobie, uczynisz z nim, co będzie chciała ręka twoja.

34 Tedy wstawszy Abimelech, i wszystek lud, który z nim był, w nocy, zasadzili się przeciw Sychem na czterech miejscach.

35 A wyszedłszy Gaal, syn Obedów, stanął w samej bramie miasta; wstał też i Abimelech, i lud, który z nim był, z zasadzki.

36 A widząc Gaal lud, rzekł do Zebula: Oto, lud idzie z wierzchu gór. Któremu odpowiedział Zebul: Cień góry ty widzisz, jakoby ludzie.

37 Tedy po wtóre rzekł Gaal, mówiąc: Oto, lud zstępuje z góry a jeden huf idzie drogą równiny Meonenim.

38 Tedy rzekł do niego Zebul: Gdzież teraz usta twoje, które mówiły: Co jest Abimelech, abyśmy mu służyć mieli? izali to nie ten lud, któryś wzgardził? wnijdź teraz, a walcz przeciw niemu.

39 A tak wyszedł Gaal przed mężami Sychem, a walczył przeciw Abimelechowi.

40 I gonił go Abimelech, gdy przed nim uciekał, a poległo wiele rannych aż do samej bramy.

41 I został Abimelech w Aruma; a Zebul wygnał Gaala z bracią jego, aby nie mieszkali w Sychem.

42 Ale nazajutrz wyszedł lud w pole, i powiedziano to Abimelechowi.

43 Wziąwszy tedy lud, rozdzielił go na trzy hufce, i zasadził się w polu; a widząc, a oto lud wychodził z miasta, wypadł na nie, i pobił je.

44 Bo Abimelech i hufy, które z nim były, uderzyły na nie, i stanęły u samej bramy miasta, a inne dwa hufy uderzyły na wszystkie, którzy byli w polu, i pobili je.

45 A Abimelech dobywał miasta przez on wszystek dzień, i wziął je; a lud, który w niem był, pomordował, a zburzywszy miasto, posiał je solą.

46 A usłyszawszy wszyscy mężowie, którzy byli na wieży Sychem, przyszli do twierdzy domu boga Beryt.

47 I opowiedziano Abimelechowi, że się tam zgromadzili wszyscy mężowie wieży Sychem.

48 Tedy szedł Abimelech na górę Salmon, on i wszystek lud, który był z nim; a nabrawszy

z sobą siekier, uciął Gałą z drzewa, a wzięwszy ją, włożył na ramiona swoje, i rzekł do ludu, który z nim był: Co widzicie, żem uczynił, prędko czyńcie tak, jak o ja.

⁴⁹ A tak uciawszy z onego wszystkiego ludu każdy Gałą swoją, szli za Abimelechem, a kładli je około twierdzy i spalili niemi twierdzą ogniem, i poginęło tam wszystkich mężów wieży Sychemskiej około tysiąca mężów i niewiast.

⁵⁰ Potem szedł Abimelech do Tebes, a położywszy się przeciwko Tebes, dobył go.

⁵¹ Ale wieża była mocna w pośrodku miasta, na którą uciekli wszyscy mężowie, i niewiasty, i wszyscy przedniejsi miasta, a zamknawszy ją za sobą, weszli na dach wieży.

⁵² Tedy przyszedł Abimelech aż do samej wieży, i dobywał jej, a stanawszy u samych drzwi wieży, chciał ją spalić ogniem.

⁵³ Między tem zrzuciła niewiasta niektóra sztukę kamienia od żarn na głowę Abimelechowę, i rozbiła wierzch głowy jego.

⁵⁴ Który natychmiast zawoławszy pacholika, co nosił broń jego, rzekł do niego: Dobądź miecza twego, a zabij mię, by śnać nie rzeczono o mnie: Niewiasta go zabiła: a tak przebił go pacholik jego, i umarł.

⁵⁵ A widząc mężowie Izraelscy, iż umarł Abimelech, rozeszli się każdy do miejsca swego.

⁵⁶ I oddał Bóg ono złe Abimelechowi, które uczynił nad ojcem swoim, zabiwszy siedmdziesiąt braci swych.

⁵⁷ I wszystko złe mężów Sychem obrócił Bóg na głowę ich; a przyszło na nie przeklęstwo Jotama, syna Jerobaalowego.

ROZDZIAŁ 10

I powstał po Abimelechu na obronę Izraela Tola, syn Fui, syna Dodowego, mąż z pokolenia Isascharowego, a ten mieszkał w Samir na górze Efraim.

² I sądził Izraela przez dwadzieścia i trzy lata, potem umarł, i pogrzebion jest w Samir.

³ A po nim powstał Jair Galaadczyk, który sądził Izraela przez dwadzieścia i dwa lata.

⁴ A ten miał trzydzieści synów, którzy jeździli na trzydziestu ośłach, a mieli trzydzieści miast, które zwano Awot Jair aż po dzisiejszy dzień w ziemi Galaadskiej.

⁵ I umarł Jair, a pogrzebion jest w Kamon.

⁶ Lecz znowu synowie Izraelscy czynili złe przed oczyma Pańskimi, a służąc Baalowi, i Astaratowi, i bogom Syryjskim, i bogom Sydońskim, i bogom Moabskim, i bogom synów Ammon, i nawet bogom Filistyńskim, a opuściwszy Pana, nie służyli mu.

⁷ Przetoż się wzruszył gniewem Pan przeciw Izraelowi, i podał je w ręce Filistynów, i w ręce synów Ammonowych.

⁸ Którzy trapił i uciskali syny Izraelskie od onego roku przez osiemnaście lat, wszystkie syny Izraelskie, którzy byli przed Jordanem w ziemi Amorejczyka, która jest w Galaad.

⁹ Przeprawili się też synowie Ammonowi za Jordan, aby walczyli z Judą, i z Benjaminem, także i z domem Efraimowym, i ścisnęli Izraelczyki bardzo.

¹⁰ Tedy wołali synowie Izraelscy do Pana, mówiąc: Zgrzeszyliśmy tobie, żeśmy opuścili ciebie, Boga naszego, i służyliśmy Baalom.

¹¹ Ale Pan rzekł do synów Izraelskich: Izalim was od Egipczyków, i od Amorejczyków, od synów Ammonowych, i od Filistynów,

¹² I od Sydończyków, i Amalekitów, i Mahanitów, którzy was trapił, gdyście wołali do mnie, nie wybawił z ręki ich?

¹³ Aleście wy mię opuścili, a służyliście bogom cudzym; przetoż was więcej nie wybawię.

- ¹⁴ Idźcież, a wołajcie do bogów, któreście sobie obrali; oni niechaj was wybawią czasu ucisku waszego.
- ¹⁵ I odpowiedzieli synowie Izraelscy Panu: Zgrzeszyliśmy; uczyńże ty z nami, co się zda dobrego w oczach twoich, tylko wybaw nas prosimy dnia tego.
- ¹⁶ I wyrzucili bogi cudze z pośrodku siebie, a służyli Panu, i uzałił się Pan utrapienia Izraelskiego.
- ¹⁷ Zebrali się tedy synowie Ammonowi, a położyli się obozem w Galaad; zebrali się też i synowie Izraelscy, a położyli się obozem w Masfa.
- ¹⁸ Tedy rzekł lud i przełożeni w Galaad między sobą: Kto się naprzód pocznie potykać z syny Ammonowymi, ten będzie hetmanem nad wszystkimi mieszkającymi w Galaad.

ROZDZIAŁ 11

Ale Jefte Galaadczyk był człowiekiem bardzo mężnym, a był synem niewiasty nierządnej, z którą spłodził Galaad tegoż Jeftego.

- ² Ale i żona Galaadowa narodziła mu synów; a dorósłszy synowie tej żony, wygnali Jeftego, mówiąc mu: Nie będziesz brał dziedzictwa w domu ojca naszego, boś ty jest synem inszej niewiasty.
- ³ Uciekł tedy Jefte przed bracią swoją, a mieszkał w ziemi Tob: i zebrali się do niego ludzie ogołoceni, i poszli z nim.
- ⁴ I stało się potem, że walczyli synowie Ammonowi z Izraelem.
- ⁵ A gdy poczęli walczyć Ammonitowie z Izraelem, tedy poszli starsi z Galaad, aby wzięli Jeftego z ziemi Tob.
- ⁶ I rzekli do niego: Pójdź, a bądź nam za hetmana, a będziemy walczyli przeciwko synom Ammonowym.
- ⁷ Ale Jefte odpowiedział starszym Galaad: Izażeście wy mnie nie mieli w nienawiści, i wygnaliście mię z domu ojca mego? przeczżeście przyszli teraz do mnie, gdy ucisk przyszedł na was?
- ⁸ Tedy rzekli starsi z Galaad do Jeftego: Dla tegośmy się teraz wrócili do ciebie, abyś szedł z nami, a walczył przeciwko synom Ammonowym, a był nam za hetmana, wszystkim mieszkającym w Galaad.
- ⁹ I odpowiedział Jefte starszym z Galaad: Ponieważ wy mnie przywracacie, a chcecie, abym walczył przeciwko synom Ammonowym, a jeżeli mi je poda Pan, będę wam za hetmana?
- ¹⁰ I rzekli starsi z Galaad do Jeftego: Pan będzie świadkiem między nami, jeźliż tak według słowa twego nie uczynimy.
- ¹¹ Tedy szedł Jefte z starszymi z Galaad, i postanowił go lud hetmanem i książęciem nad sobą; i mówił Jefte wszystkie te słowa przed Panem w Masfa.
- ¹² Potem wyprawił Jefte posły do króla synów Ammonowych, mówiąc: Co ja mam z tobą, żeś przyciągnął na mię, abyś walczył przeciwko ziemi mojej?
- ¹³ Na co odpowiedział król synów Ammonowych posłom Jeftego: Że wziął Izrael ziemię moję, gdy szedł z Egiptu, od Arnon aż do Jabok i aż do Jordanu: przetoż teraz wróć mi ją w pokój.
- ¹⁴ Po wtóre jeszcze Jefte wyprawił posły do króla synów Ammonowych.
- ¹⁵ I rzekł mu: Tak mówi Jefte: Nie wziął Izrael ziemi Moabskiej, ani ziemi synów Ammonowych.

- 16** Ale gdy z Egiptu szedł Izrael przez puszcza aż ku morzu czerwonemu, a przyszedł do Kades.
- 17** Skąd wyprawił Izrael posły do króla Edomskiego, mówiąc: Proszę niech przejdę przez ziemię twoją, i nie pozwolił król Edomski, także i do króla Moabskiego posłał, i nie pozwolił; a tak został Izrael w Kades.
- 18** A gdy szedł przez puszcza, obszedł ziemię Edomską, i ziemię Moabską, a przyszedł od wschodu słońca ziemi Moabskiej, i położyli się obozem za Arnon, a nie wszedł w granice Moabskie; bo Arnon jest granicą Moabską.
- 19** Dlategoż wyprawił Izrael posły do Sehona, króla Amorejskiego, króla w Hesebon, i rzekł mu Izrael: Niech przejdę proszę przez ziemię twoją aż do miejsca mego.
- 20** Ale nie dowierzał Sehon Izraelowi, aby iść miał przez granicę jego; owszem zebrał Sehon wszystek lud swój, i położył się obozem w Jasa, i zwiódł bitwę z Izraelem.
- 21** I dał Pan, Bóg Izraelski, Sehona, i wszystek lud jego w ręce Izraelowe, i poraził je, a posiadał Izrael całą ziemię Amorejczyka, który mieszkał w onej ziemi.
- 22** A tak posiadli wszystkie granice Amorejskie od Arnon aż do Jabok, a od puszczy aż do Jordanu.
- 23** Ponieważ tedy Pan, Bóg Izraelski wypędził Amorejczyka przed ludem swym Izraelskim, przecz ty chcesz panować nad nim?
- 24** Azaż, coć dał posieść Kamos, bóg twój, tego nie posiędziesz? tak, kogo Pan, Bóg nasz, wygnał przed oblicznością naszą, tego też dziedzictwo posiadamy.
- 25** Do tego czemuś ty lepszy nad Balaka syna Seferowego, króla Moabskiego? zaż się on kiedy wadził z Izraelem? zaż kiedy walczył przeciwko niemu?
- 26** Oto przez trzy sta lat mieszkał Izrael w Hesebon, i we wsiach jego, także w Aroer, i we wsiach jego, i we wszystkich miastach, które są przy granicy Arnon; czemużecie ich nie odjęli przez ten czas?
- 27** A tak nie jam tobie winien, ale ty mnie źle czynisz, że walczysz przeciwko mnie; niech Pan, który jest Sędzią, rozsądzi dziś między syny Izraelskimi i między syny Ammonowymi.
- 28** Ale nie usłuchał król synów Ammonowych słów Jeftego, które wskazał do niego.
- 29** I był nad Jeftem duch Pański, a przeszedł przez Galaad, i przez Manase; przeszedł też przez Masfa w Galaad, a z Masfy w Galaad ciągnął przeciw synom Ammonowym.
- 30** Tamże uczynił Jefte ślub Panu, mówiąc: Jeżeli pewnie podasz syny Ammonowe w ręce moje,
- 31** Tedy to, cobykolwiek wyszło ze drzwi domu mego przeciwko mnie, gdy się wrócę w pokoju od synów Ammonowych, to mówię będzie Panu, albo ofiarować je będę na całopalenie.
- 32** A tak Jefte ciągnął przeciwko synom Ammonowym, aby walczył z nimi, i podał je Pan w ręce jego.
- 33** I poraził je od Aroer aż idąc do Menit, dwadzieścia miast, i aż do równiny winnic porażką bardzo wielką, a poniżeni są synowie Ammonowi przed syny Izraelskimi.
- 34** A gdy się wracał Jefte do Masfa do domu swego, oto, córka jego wyszła przeciw niemu, z bębny, i z muzyką; a ta była jedynaczka, bo nie miał żadnego syna ani innej córki.
- 35** I stało się, gdy ją ujrzał, rozdarł odzienie swoje, i rzekł: Ach, córko moja, bardzoś mię poniżyła! i tyś jest z tych, którzy mię frasuja, gdyżem ślub uczynił Panu, a nie będę mógł odmienić.
- 36** Któremu ona odpowiedziała: Ojcze mój, uczyniłeś ślub Panu, uczynię ze mną tak, jakoś wyrzekł usta twoje, gdyć tylko dał Pan pomstę nad nieprzyjacioły twemi, nad syny Ammonowymi.

³⁷ Nadto rzekła do ojca swego: To mi tylko uczyni: puść mię na dwa miesiące, że pójdę a wstąpię na góry i oplakiwać będę panieństwo moje, ja i towarzyszki moje.

³⁸ A on rzekł: Idź; i puścił ją na dwa miesiące. Poszła tedy ona i towarzyszki jej, a oplakiwała panieństwo swoje na górach.

³⁹ A gdy wyszły dwa miesiące, wróciła się od ojca swego, i wypełnił nad nią ślub swój, który był uczynił; a tak ona nie poznała męża. I weszło to w zwyczaj w Izraelu,

⁴⁰ Iż na każdy rok schodziły się córki Izraelskie aby się rozmawiały z córką Jeftego Galaadczyka, przez cztery dni w rok.

ROZDZIAŁ 12

I zebrali się mężowie Efraimscy, a przyszedłszy ku północy, rzekli do Jeftego: Przecześnieś szedł walczyć przeciwko synom Ammonowym, a nie wezwałeś nas, abyśmy szli z tobą? przetoż dom twój i ciebie spalimy ogniem.

² I rzekł Jefte do nich: Miałem nie mały spór ja i lud mój z syny Ammonowymi, i wzywałem was, a nie wybawiliście mię z rąk ich.

³ A widząc, żeście mię wybawić nie chcieli, odważyłem zdrowie swoje, i ciągnąłem przeciw synom Ammonowym, a podał je Pan w ręce moje, i przecześnieście przyszli do mnie dnia tego, abyście walczyli przeciwko mnie?

⁴ A tak zebrawszy Jefte wszystkie męże z Galaad, walczył z Efraimem; i porazili mężowie z Galaad Efraima, przeto iż mówili: Wy Galaadczycy, którzy się bawicie między Efraimitami i między Manasesytami, zbiegowieście od Efraimitów.

⁵ I odjęli Galaadczycy brody Jordańskie Efraimowi; a gdy mówili uciekający z Efraimczyków: Niech przejdę, tedy pytali mężowie Galaadscy: A Efratejczykieś ty? A jeżeli rzekł: Nie.

⁶ Tedy mu mówili: Wymówże teraz Szybolet; jeżeli rzekł: Sybolet, a inaczej nie mógł wymówić, tedy pojmuwszy go, zabijali go u brodu Jordańskiego. I poległo na on czas z Efraima czterdzieści i dwa tysiące.

⁷ A tak sądził Jefte Galaadczyk Izraela przez sześć lat; potem umarł Jefte Galaadczyk, a pogrzebion jest w jednym z miast Galaadskich.

⁸ Potem sądził po nim Izraela Abesan z Betlehem.

⁹ A miał trzydzieści synów, i trzydzieści córek, które powydawał od siebie, trzydzieści żon przywiódł synom swoim zinađ, i sądził Izraela przez siedem lat.

¹⁰ Umarł potem Abesan, i pogrzebion jest w Betlehem.

¹¹ A po nim sądził Izraela Elon Zabulończyk, i sądził Izraela przez dziesięć lat.

¹² Potem umarł Elon Zabulończyk, i pogrzebiony jest w Ajalon w ziemi Zabulon.

¹³ A po nim sądził Izraela Abdon, syn Hallelów, Faratończyk.

¹⁴ A ten miał czterdzieści synów, i trzydzieści wnuków, którzy jeździli na siedemdziesięciu osłętach; i sądził Izraela przez osiem lat.

¹⁵ Umarł potem Abdon, syn Hallelów, Faratończyk, i pogrzebiony jest w Faratonie w ziemi Efraimskiej, na górze Amalekitów.

ROZDZIAŁ 13

Potem znowu synowie Izraelscy czynili złe przed oczyma Pańskimi, i podał je Pan w ręce Filistynów przez czterdzieści lat.

2 Tedy był mąż niektóry z Saraa, z pokolenia Dan, imieniem Manue, a żona jego była niepłodną, i nie rodziła.

3 I ukazał się Anioł Pański onej niewieście, a rzekł do niej: Otoś teraz niepłodną, aniś rodziła; ale poczniesz i porodzisz syna.

4 Przetoż się teraz strzeż, abyś nie piła wina, i napoju mocnego, i abyś nie jadła nic nieczystego;

5 Bo oto poczniesz i porodzisz syna, a brzytwa nie postoi na głowie jego, bo Nazarejczykiem Bożym będzie to dziecię zaraz z żywota; a on pocznie wybawiać Izraela z ręki Filistynów.

6 Tedy przyszła niewiasta, i powiedziała to mężowi swemu, mówiąc: Mąż Boży przyszedł do mnie, którego oblicze było jako oblicze Anioła Bożego, bardzo straszne, i nie pytałam go, skąd był, ani mi imienia swego oznajmił.

7 Tylko mi rzekł: Oto, poczniesz i porodzisz syna; przetoż teraz nie pij wina, ani napoju mocnego, ani jedz co nieczystego; bo Nazarejczykiem Bożym będzie to dziecię zaraz z żywota aż do dnia śmierci swojej.

8 Tedy się modlił Manue Panu, mówiąc: Proszę Panie mój, mąż Boży, któregoś posłał, niech przyjdzie proszę znowu do nas, a naucz nas, co czynić mamy z dziećciem, które się narodzi?

9 I wysłuchał Bóg głos Manuego; bo przyszedł Anioł Boży znowu do niewiasty onej, gdy siedziała na polu; ale Manue, mąż jej, nie był z nią.

10 Tedy kwapiąc się ona niewiasta, biegała, i opowiedziała mężowi swemu, i rzekła mu: Oto mi się ukazał mąż on, który był przyszedł przedtem do mnie.

11 A wstawszy Manue szedł za żoną swoją; a przyszedłszy do onego męża, rzekł mu: Tyżeś jest ten mąż, któryś mówił z żoną moją? A on rzekł: Jam jest.

12 I rzekł Manue: Niech się teraz spełni słowo twoje; ale cóż będzie za obyczaj dziecięcia, i co za sprawa jego?

13 I odpowiedział Anioł Pański Manuemu: Wszystkiego, com powiedział żonie twojej, niech się strzeże.

14 Żadnej rzeczy, która pochodzi z winnej macicy, niechaj nie je; także wina ani napoju mocnego, niech nie pije, ani żadnej rzeczy nieczystej niech nie je, a com jej kolwiek przykazał, tego niech przestrzega.

15 Tedy rzekł Manue do Anioła Pańskiego: Daj się proszę zatrzymać, a nagotujemy przed cię koźlątko z stada.

16 Ale Anioł Pański odpowiedział Manuemu: Choćbyś mię zatrzymał, nie będę jadł chleba twego; ale jeżeli będziesz chciał sprawić całopalenie, ofiarujże je Panu; bo nie wiedział Manue, żeby on był Anioł Pański.

17 Tedy rzekł Manue do Anioła Pańskiego: Cóż za imię twoje? abyśmy, gdy się spełni słowo twoje, uczcili cię.

18 Któremu odpowiedział Anioł Pański: Przeczże pytasz o imię moje, które jest dziwne?

19 Wziął tedy Manue koźlę z stada, i ofiarę śniedną, i ofiarował to na opoce Panu, i uczynił cud, a Manue i żona jego patrzyli na to.

20 A gdy wstępował płomień z ołtarza ku niebu, tedy wstąpił Anioł Pański w płomieniu ołtarzowym, a Manue, i żona jego widząc to, upadli na twarze swe na ziemię.

21 A potem nie ukazał się więcej Anioł Pański Manuemu, ani żonie jego; i poznał Manue,

że to był Anioł Pański.

²² I rzekł Manue do żony swojej: Koniecznie pomrzemy, bośmy Boga widzieli.

²³ Któremu odpowiedziała żona jego: Gdyby nas chciał Pan zabić, nie przyjąłby z rąk naszych całopalenia, i ofiary śniednej, aniby nam był okazał tego wszystkiego, aniby nam na ten czas był objawił takowych rzeczy.

²⁴ Porodziła tedy ona niewiasta syna, i nazwała imię jego Samson; i rosło dziecię, a błogosławił mu Pan.

²⁵ I począł go Duch Pański umacniać w obozie Dan między Saraa i między Estaol.

ROZDZIAŁ 14

Szedł tedy Samson do Tamnaty, a ujrzał tam niewiastę z córek Filistyńskich.

² A przyszedłszy oznajmił ojcu swemu i matce swojej, mówiąc: Niewiastem widział w Tamnacie z córek Filistyńskich; przetoż teraz weźmijcie mi ją za żonę.

³ I rzekł mu ojciec jego, i matka jego; Aż nie masz między córkami braci twych, i we wszystkim ludu moim niewiasty, że chcesz iść a wziąć sobie żonę z Filistynów nieobrzezanych? Odpowiedział Samson ojcu swemu: Tę mi weźmijcie, bo się podobala oczom moim.

⁴ A ojciec jego i matka jego nie wiedzieli, że to było od Pana; bo on przyczyny szukał na Filistyny, gdy na on czas Filistyni panowali nad Izraelem.

⁵ Tedy szedł Samson z ojcem swym i z matką swoją do Tamnaty, a przychodząc ku winnicom Tamnaty, oto, lew młody ryczący zabiegał mu.

⁶ I przypadł nań Duch Pański, a rozdarł go, jakoby rozdarł koźlę, choć nic nie miał w rękach swych; i nie oznajmił ojcu swemu i matce swojej, co uczynił.

⁷ Przyszedłszy tedy mówił z oną niewiastą, a podobala się oczom Samsonowym.

⁸ A wróciwszy się po kilku dniach, aby ją pojął, zstąpił, aby oglądał on ścierw lwi, a oto, rój pszczół był w ścierwie lwim, i miód.

⁹ A wziąwszy go w ręce swoje szedł drogą i jadł, a przyszedłszy do ojca swego i do matki swojej, dał im, i jedli; ale im nie powiedział, że z ścierwu lwiego nabrał miodu.

¹⁰ tedy szedł ojciec jego do onej niewiasty, i sprawił tam Samson wesele; bo tak czyniwali młodzieńcy.

¹¹ A gdy go ujrzeni Filistyni, wzięli trzydzieści towarzyszków, aby byli przy nim.

¹² Do których rzekł Samson: Zadam wam zagadkę, a jeżeli ją zgadniecie przez siedem dni wesela i wyłożycie mi ją, tedy wam dam trzydzieści prześcierań, i trzydzieści szat odmiennych.

¹³ A jeżeli mi jej nie zgadniecie, tedy wy mnie dacie trzydzieści prześcierań, i trzydzieści szat odmiennych; którzy mu odpowiedzieli: Zadaj zagadkę twoją; a będziemy jej słuchali.

¹⁴ I rzekł do nich: Z pożerającego wyszedł pokarm, a z mocnego wyszła słodkość; i nie mogli zgadnąć onej zagadki przez trzy dni.

¹⁵ I rzekli dnia siódmego do żony Samsonowej: Namów męża twego, aby nam powiedział zagadkę, byśmy śnać nie spalili ciebie, i domu ojca twego ogniem; na tożecie nas wezwali, abyście posiedli majątność naszą, czy nie na to?

¹⁶ Płakała tedy żona Samsonowa nań, mówiąc: Zaprawdę mię masz w nienawiści, a nie miłujesz mię; zadałeś zagadkę synom ludu mego, a nie chcesz mi jej oznajmić. I rzekł do niej: Otm jej ojcu memu i matce mojej nie oznajmił, a tobie bym miał oznajmić?

¹⁷ I płakała nań przez one siedem dni, póki mieli wesele. Stało się tedy dnia siódmego, że

jej oznajmił, bo mu się uprzykrzała. A ona powiedziała onę zagadkę synom ludu swego.

18 Przetoż rzekli do niego mężowie onego miasta siódmego dnia przed zachodem słońca: Cóż słodsze nad miód, a co mocniejszego nad lwa? którym on odpowiedział: Byście byli nie orali jałowicą moją, nie zgadlibyście byli zagadki mojej.

19 I przypadł nań Duch Pański, a szedłszy do Aszkalonu, zabił z nich trzydzieści mężów a wzięwszy łupy z nich, dał szaty odmienne onym, którzy zgadli zagadkę, i rozgniewawszy się bardzo poszedł do domu ojca swego.

20 I dostała się żona Samsonowa towarzyszowi jego, z którym miał towarzystwo.

ROZDZIAŁ 15

1 stało się po kilku dni, pod czas żniwo pszenicznego, że nawiedził Samson żonę swoją, wzięwszy koźlę z stada, i mówił: Wnijdę do żony mojej do komory; ale mu nie dopuścił ojciec jej wnijść.

2 Bo rzekł ojciec jej, mówiąc: Mniemałem, żeś ją miał w nienawiści; przetoż dałem ją towarzyszowi twemu; azaż siostra jej młodsza nie jest cudniejsza nad nią? weźmijże ją sobie miasto niej.

3 I odpowiedział im Samson: Już teraz nie będę winien napotem Filistynom, choć im uczynię co złego.

4 Odszedłszy tedy Samson ułapał trzy sta liszek, a nabrawszy pochodni, przywiązał ogon do ogona, i uwiązał pochodnią jedną między dwoma ogonami w pośrodku.

5 Potem zapaliwszy ogniem pochodnie, rozpuścił je między zboża Filistyńskie, i popalił tak stogi jako zboża stojące, i winnice z oliwnicami.

6 Tedy rzekli Filistynowie: Któż to uczynił? I odpowiedziano: Samson, zięć Tamnatczyków, przeto że mu wziął żonę jego, a dał ją towarzyszowi jego. Poszli tedy Filistynowie, i spalili ją i ojca jej ogniem.

7 Którym rzekł Samson: Chociaście to uczynili, przecięć się ja pomszczę nad wami, a potem przestanę.

8 A tak potłukł je okrutnie od biodr aż do goleni, a odszedłszy mieszkał na wierzchu opoki Etam.

9 Przyciągnęli tedy Filistynowie, a położywszy się obozem w Juda, rozciągnęli się aż do Lechy.

10 Tedy rzekli mężowie Juda: Przeczżeście wyciągnęli przeciwko nam? I odpowiedzieli: Przyszliśmy, abyśmy związali Samsona, i uczynili mu, jako on nam uczynił.

11 A tak wyszło trzy tysiące mężów z Juda na wierzch opoki Etam, i mówili do Samsona: Azaż nie wiesz, że panują nad nami Filistynowie? I cóżeś nam to uczynił? I odpowiedział im: Jako mi uczynili, i takiem im uczynił.

12 I rzekli mu: Przyszliśmy, abyśmy cię związali, i wydali w ręce Filistynów; którym odpowiedział Samson: Przysiężcie mi, że się na mię sami nie targniecie.

13 A oni mu rzekli, mówiąc: Nie, tylko związawszy cię, wydamy cię w ręce ich; ale cię nie zabijemy. A tak związali go dwoma powrozami nowemi, i sprowadzili go z opoki.

14 Który gdy przyszedł aż do Lechy, tedy Filistynowie krzycząc bieżeli przeciw niemu; ale Duch Pański przypadł nań, i stały się powrozy, które były na ramionach jego, jako nici lniane ogniem spalone, i rozerwały się związki z rąk jego.

15 Tedy znalazłszy czeluść ośłą świeżą, a wyciągnawszy po nią rękę swoją, wziął ją, i zabił nią tysiąc mężów.

- ¹⁶ Zatem rzekł Samson: Czeluścią oślą kupę jedną albo dwie kupy, a czeluścią oślą zabiłem tysiąc mężów.
- ¹⁷ A gdy przestał mówić, porzucił czeluść z ręki swej, i nazwał miejsce ono Ramat Lechy.
- ¹⁸ Zatem upragnął bardzo, i zawołał do Pana mówiąc: Tyś dał przez rękę sługi twego to wybawienie wielkie, a teraz umrę od pragnienia, albo wpadnę w ręce nieobrzezańców.
- ¹⁹ A tak rozszczepił Bóg skałę w Lechy, i wyszły z niej wody, i napił się, i wrócił się duch jego a ożył; przetoż nazwał imię onego źródła: źródło wzywającego, które jest w Lechy aż do dnia dzisiejszego.
- ²⁰ I sądził lud Izraelski za dni Filistynów przez dwadzieścia lat.

ROZDZIAŁ 16

- P**otem szedł Samson do Gazy, a ujrzawszy tam niewiastę nierządną, wszedł do niej.
- ² I powiedziano mieszkańcom w Gazie: Przyszedł tu Samson; którzy obstawiający go, strzegli nań całą noc w bramie miejskiej, a sprawując się cicho przez oną całą noc, mówili: Gdy się pocznie rozedniwać, zabijemy go.
- ³ Ale Samson spał aż do północy, a wstawszy o północy, ujął wrota bramy miejskiej ze dwiema podwojami, i wyrwał je z zaworą, i włożył na ramiona swoje, a zaniósł je na wierzch góry, która była przeciw Hebronowi.
- ⁴ I stało się potem, że się rozmiłował niewiasty w dolinie Sorek, której imię Dalila.
- ⁵ I przyszedli do niej książęta Filistyńskie, i mówili jej: Oszukaj go, a wywiedz się, w czym jest moc jego wielka, a jako byśmy go przemóc i zwiąawszy utraścić mogli? a dać każdy z nas tysiąc i sto srebrników.
- ⁶ Tedy rzekła Dalila do Samsona: Powiedz mi proszę, w czym jest moc twoja wielka, a czym byś związany i utrapiony być mógł?
- ⁷ I odpowiedział jej Samson: Jeźliby mię związane siedmią wici surowych, które jeszcze nie uschły, tedy osłabieję, i będę jako inny człowiek.
- ⁸ I przyniosły jej książęta Filistyńskie siedem wici surowych, które jeszcze nie były uschły, i związała go niemi.
- ⁹ A oni się byli nań zasadzili w komorze, i rzekła mu: Filistynowie nad tobą, Samsonie; ale on zerwał wici, jakoby kto zerwał nić zgrzebną, ogniem napaloną; i nie poznano, w czym była moc jego.
- ¹⁰ Rzekła potem Dalila do Samsona: Otoś mię oszukał, i skłamałeś przede mną; teraz powiedz mi proszę, czym by cię związać?
- ¹¹ A on jej odpowiedział: Jeźliby mię związane powrozami nowymi, których jeszcze nie używano, tedy osłabieję, i będę jako inny człowiek.
- ¹² A tak wzięła Dalila powrozy nowe, i związała go niemi, i rzekła do niego: Filistynowie nad tobą, Samsonie; (a oni się byli nań zasadzili w komorze,)ale porwał je na ramionach swych jako nici.
- ¹³ Rzekła zatem Dalila do Samsona: Pókiż ze mnie szydzić będziesz, i kłamać przede mną? powiedzże mi, czym byś mógł być związany? I powiedział jej? Gdybyś przywiła siedem kędzierzy głowy mojej do wału tkackiego.
- ¹⁴ Ona tedy przybiwszy gwoździem do wału tkackiego rzekła do niego: Filistynowie nad tobą, Samsonie; ale on ocuciwszy się ze snu swego, wyrwał gwoźdź z osnową i z wałem.
- ¹⁵ Znowu rzekła do niego: Jakoż mówisz, miłuję cię? a serce twoje nie jest ze mną. Jużes mię po trzy kroć oszukał, i nie powiedziałeś mi, w czym jest twoja moc wielka.

- 16** A gdy mu się uprzykrzała słowy swemi na każdy dzień, i trapiła go, aż zemdląła dusza jego na śmierć,
- 17** Tedy jej otworzył cale serce swoje, i powiedział jej: Brzytwa nigdy nie powstała na głowie mojej, gdyżem jest Nazarejczykiem Bożym zaraz z żywota matki mojej; gdyby mię ogolono, odejdzie ode mnie moc moja, i osłabieję, i będę jako inny człowiek.
- 18** Widząc tedy Dalila, że jej otworzył cale serce swoje, posłała i wezwała książąt Filistyńskich, mówiąc: Pójdźcież jeszcze raz, boć mi otworzył cale serce swoje; i przyszli do niej książęta Filistyńskie, niosąc srebro w rękach swych.
- 19** Tedy go uśpiła na łonie swoim, a przyzwawszy niektórego człowieka, dała ogolić siedem kędzierzy głowy jego; potem go jęła drażnić, gdy odeszła moc jego od niego,
- 20** I rzekła: Filistynowie nad tobą, Samsonie. A ocuciwszy się ze snu swego, rzekł: Wynijdę jako i pierwaj, a wybiję się; a nie wiedział, że Pan odstąpił od niego.
- 21** Tedy pojmawszy go Filistynowie, wyłupili mu oczy, i wiedli go do Gazy, związawszy go dwoma miedzianymi łańcuchami, i musiał mleć w domu więźniów.
- 22** Potem poczęły włosy na głowie jego odrastać po onem goleniu.
- 23** A książęta Filistyńskie zebrali się sprawować ofiary wielkie Dagonowi, bogu swemu, weselili się, i mówili: Podał bóg nasz w ręce nasze Samsona, nieprzyjaciela naszego.
- 24** Którego też ujrawszy lud chwalili boga swego, bo mówili: Podał bóg nasz w ręce nasze nieprzyjaciela naszego, a tego, który pustoszył ziemię naszą, i który wiele z naszych pozabijał.
- 25** I stało się, gdy byli dobrej myśli, że rzekli: Zawołajcie Samsona, aby błaznował przed nami. A tak zawołano Samsona z domu więźniów, aby błaznował przed nimi; i postawili go między dwoma słupami.
- 26** Zatem rzekł Samson do chłopca, który go trzymał za rękę jego. Przywiedź mię, abym pomacał słupów, na których dom stoi, i podparł się na nich.
- 27** A dom pełen był mężów i niewiast; tamże były wszystkie książęta Filistyńskie, a na dachu około trzech tysięcy mężów i niewiast, którzy się przypatrowali, gdy błaznował Samson.
- 28** Wzywał tedy Samson Pana, i rzekł: Panie Boże, wspomnij na mię, proszę, a zmocnij mię proszę tylko ten raz; Boże, abym się raz pomścił obu oczu moich nad Filistynami.
- 29** A ujawszy Samson oba słupy pośrednie, na których dom stał, wsparł się o nie, o jeden prawą ręką swoją a o drugi lewą ręką swoją.
- 30** Zatem rzekł Samson: Niech umrze dusza moja z Filistynami; a gdy się o nie mocno oparł, upadł dom na książęta, i na wszystek lud, który w nim był, i było umarłych, które on pobił umierając, więcej niż onych, które pobił za żywota swego.
- 31** A przyszedłszy bracia jego, i wszystek dom ojca jego, wzięli go, a wróciwszy się pogrzebli go między Saraa, i między Estaol, w grobie Manue, ojca jego. A on sądził Izraela przez dwadzieścia lat.

ROZDZIAŁ 17

A był niektóry mąż z góry Efraim, imieniem Michas.

2 Ten rzekł do matki swojej: Tysiąc i sto srebrników, któreć było ukradziono, o któreś przeklinała, i mówiłaś, gdym i ja słyszał, oto srebro to u mnie jest, jam je wziął. I rzekł matka jego: Błogosławionyś, synu mój, od Pana.

3 A tak wrócił tysiąc i sto srebrników matce swojej; i rzekła matka jego: Zaiste poświęciłam

to srebro Panu z ręki mojej dla ciebie, synu mój, aby uczyniono z niego ryty i lany obraz, przetoż teraz oddawam ci je.

⁴ I wrócił ono srebro matce swojej. Tedy wzięwszy matka jego dwieście srebrników, dała je złotnikowi; i uczynił z nich obraz ryty i lany, który był w domu Michasowym.

⁵ A miał ten Michas kaplicę bogów, sprawił też był Efod i Terafim, a poświęcił ręce jednego z synów swych, aby mu był za kapłana.

⁶ W one dni nie było króla w Izraelu; każdy, co był dobrego w oczach jego, czynił.

⁷ I był młodzieniec z Betlehem Juda, które było w pokoleniu Juda, a ten będąc Lewitą był tam przychodniem.

⁸ Wyszedł tedy on mąż z miasta Betlehem Juda, aby mieszkał, gdzieby mu się trafiło; i przyszedł na górę Efraim aż do domu Michasowego, idąc drogą swoją.

⁹ Tedy rzekł do niego Michas: Skąd idziesz? I odpowiedział mu: Jam jest Lewita z Betlehem Juda, a idę, abym mieszkał gdzieby mi się trafiło.

¹⁰ I rzekł mu Michas: Zostań u mnie, a bądź mi za ojca i za kapłana, a jać dam dziesięć srebrników do roku, i dwie szaty, i pożywienie twoje; i szedł za nim on Lewita.

¹¹ I upodobało się Lewicie mieszkać z mężem onym; a był przy nim on młodzieniec jako jeden z synów jego.

¹² I poświęcił Michas ręce Lewity, i był mu on młodzieniec za kapłana, i mieszkał w domu Michasowym.

¹³ Tedy rzekł Michas: Teraz wiem, że mi będzie Pan błogosławił, gdyż mam Lewitę za kapłana.

ROZDZIAŁ 18

W one dni nie było króla w Izraelu, a tegoż czasu pokolenie Dan szukało sobie dziedzictwa do mieszkania; albowiem nie przypadło im było aż do onego dnia w pośrodku pokoleń Izraelskich dziedzictwo.

² Przetoż wyprawili synowie Dan z pokolenia swego pięciu mężów z granic swoich, mężów walecznych z Saraa i Estaol, aby przepatrzili ziemię i wyszpiegowali ją, i rzekli do nich: Idźcież, wyszpiegujcie ziemię; i przyszl na górę Efraim aż do domu Michasowego i nocowali tam.

³ A gdy byli blisko domu Michasowego, poznali głos młodzieńca Lewity, i zstąpiwszy tam, rzekli mu: Któż cię tu przywiódł? a co tu czynisz? i co tu masz za sprawę?

⁴ A on im odpowiedział: Tak a tak postanowił ze mną Michas, i najał mię, abym u niego był za kapłana.

⁵ I rzekli do niego: Prosimy poradź się Boga, abyśmy wiedzieli, poszczęścili się nam ta droga nasza, którą idziemy.

⁶ I odpowiedział im kapłan: Idźcie w pokoju; albowiem sprawuje Pan drogę waszą, którą idziecie.

⁷ A tak poszedłszy onych pięć mężów, przyszl do Lais, a ujrzel lud, który w nim był, mieszkający bezpiecznie według zwyczaju Sydończyków w próżnowaniu i w bezpieczeństwie; bo nie był, kto by ich trapił w onej ziemi, albo posiadał królestwo ich; nadto odległymi byli od Sydończyków, i żadnej sprawy z nikim nie mieli.

⁸ Gdy się tedy wrócili do braci swych do Saraa i do Estaol, rzekli im bracia ich: Cóżście sprawili?

⁹ I rzekli: Wstańcie, a ciągnijmy przeciwko nim; bośmy widzieli ziemię, a oto, bardzo

dobra. A wy nie dbacie? Nie leńcież się iść, a przyszedłszy osieść tę ziemię.

10 Gdy wnijdziecie, przyjdziecie do ludu bezpiecznego, do ziemi przestronnej; bo ją dał Bóg w ręce wasze, miejsce, kędy nie masz żadnego niedostatku wszystkich rzeczy, które są na ziemi.

11 I wyszło stamtąd z pokolenia Dan, z Saraa i z Estaol, sześć set mężów gotowych do boju.

12 A idąc położyli się obozem u Karyjatyjarym w Juda; przetoż nazwali ono miejsce obóz Danów aż do dnia dzisiejszego, a jest za Karyjatyjarym.

13 A ruszywszy się stamtąd na górę Efraim przyszli aż do domu Michasowego;

14 I mówili oni pięć mężowie, którzy chodzili na szpiegi do ziemi Lais, i rzekli do braci swych: Wiecież, iż w tym domu jest Efod i Terafim, i obraz ryty i lany? przetoż teraz wiedźcie, co macie czynić.

15 A zstąpiwszy tam, przyszli do domu młodzieńca Lewity, w dom Michasów, i pozdrowili go w pokoju.

16 Ale sześć set mężów gotowych do boju, którzy byli z synów Danowych, stali przed drzwiami.

17 A tak wszedłszy tam oni pięć mężów, którzy chodzili na wyszpiewowanie ziemi, wzięli obraz ryty, i Efod, i Terafim, i obraz lany; a kapłan stał przede drzwiami bramy z sześcią set mężów gotowych do boju.

18 A ci, którzy weszli do domu Michasowego, wzięli obraz ryty, Efod i Terafim, i obraz lany; i rzekł do nich kapłan: Cóż to czynicie?

19 A oni mu odpowiedzieli: Milcz, włóż rękę twą na usta twoje, a pójdz z nami, a bądź nam za ojca i za kapłana; cóżci lepiej, być kapłanem w domu męża jednego, czyli być kapłanem pokolenia i domu Izraelskiego?

20 I uradowało się serce kapłanowe, a wzięwszy Efod i Terafim, i obraz ryty, wszedł w pośrodek onego ludu.

21 A oni obróciwszy się poszli, a puścili przed sobą dziatki i bydło, i co było kosztowniejszego.

22 A gdy byli opodal od domu Michasowego, tedy mężowie, którzy mieszkali w domach bliskich domu Michasowego, zebrawszy się gonili syny Dan.

23 I wołali za synami Dan, którzy obejrzawszy się rzekli do Michasa: Cóż ci, żeś się tak skupił?

24 I odpowiedział: Bogi moje, którem sprawił, pobraliście, i kapłana, a odeszliście, i cóż więcej mieć będę? a jeszcze mówicie: Cóż ci?

25 Na to mu odpowiedzieli synowie Dan: Niech nie słyszemy głosu twego za sobą, by się śnać nie rzucili na was mężowie rozgniewani, a straciłbyś duszę twoją i duszę domu twego.

26 I poszli synowie Dan drogą swoją; a widząc Michas, że byli możniejsi niżli on, wrócił się i siedł do domu swego.

27 Tedy oni wzięwszy to, co był sprawił Michas, i z kapłanem, którego miał, przyszli do Lais, do ludu próżnującego i bezpiecznego, i wysiekli je ostrzem miecza, a miasto spalili ogniem.

28 A nie był, kto by ich ratował; albowiem byli daleko od Sydonu, i nie mieli żadnej sprawy z nikim, a to miasto leżało w dolinie, która jest w Betrohob, które znowu pobudowawszy mieszkali w niem.

29 I nazwali imię miasta onego Dan według imienia Dana, ojca swego, który się był urodził Izraelowi; a przedtem imię miasta onego było Lais.

³⁰ A tak postawili sobie synowie Dan obraz ryty; a Jonatan, syn Gersona Manasesowego, on i synowie jego, byli kapłanami w pokoleniu Dan aż do czasu pojmania obywateli onej ziemi.

³¹ Wystawili tedy sobie on obraz ryty, który był uczynił Michas, po wszystkie dni, póki był dom Boży w Sylo.

ROZDZIAŁ 19

I stało się w one dni, gdy króla nie było w Izraelu, że mąż niektóry Lewita, mieszkający przy stronie góry Efraim, pojął sobie żonę załóżnicę z Betlehem Juda.

² A bawiła się nierządem przy nim załóżnica jego; potem odeszła od niego do domu ojca swego, do Betlehem Juda; i była tam u niego przez cztery miesiące.

³ Wstawszy tedy mąż jej, szedł za nią, aby ją ubłagawszy zasię ją przywiódł, mając z sobą sługę swego, i parę osłów. Tedy ona wwiodła go w dom ojca swego, którego gdy ujrzał ojciec onej dziewczki, radował się z przyjsia jego.

⁴ I przyjął go wdzięcznie świekier jego, ojciec dziewczki onej, a mieszkał u niego, przez trzy dni, i jedli i pili i nocowali tam.

⁵ A dnia czwartego, gdy wstali bardzo rano, wstał i on, aby odszedł. Ale rzekł ojciec onej dziewczki do zięcia swego: Posil serce twoje trochę chleba, a potem pójdziecie.

⁶ Tedy siedli i jedli oboje wspólnie, i napili się. Zatem rzekł ojciec onej dziewczki do męża jej: Zostań proszę, a przenocuj tu, i bądź dobrej myśli.

⁷ A gdy wstał on mąż, chcąc przecie iść w drogę, gwałtem przymusił go świekier jego, iż się wróciwszy został tam na noc.

⁸ Wstał potem bardzo rano dnia piątego, chcąc iść; ale mówił ojciec onej dziewczki: Posil proszę serce twoje; i zabawili się, aż się dzień nachylił, a jedli oba społu.

⁹ Wstał tedy on mąż, aby szedł sam i załóżnica jego, i sługa jego, któremu rzekł świekier jego, ojciec onej dziewczki: Oto się już dzień nachylił ku wieczorowi, przenocujcież tu proszę; oto schodzi dzień, przenocuj tu, a bądź dobrej myśli, a jutro rano wyprawicie się w drogę swą, i pójdiesz do przybytku twego.

¹⁰ Tedy on mąż nie chciał zostać na noc, ale wstał i odszedł, a przyszedł aż ku Jebus, (które jest Jeruzalem) mając z sobą dwóch osłów z brzemiony, i załóżnicę swoją.

¹¹ A gdy byli blisko Jebus, a dzień się już bardzo nachylił, tedy rzekł sługa do pana swego: Pójdź proszę, a wstąpmy do tego miasta Jebuzejczyków, i przenocujmy w niem.

¹² Któremu odpowiedział pan jego: Nie wstępujemy do miasta cudzoziemców, które nie jest z synów Izraelskich, ale idźmy aż do Gabaa.

¹³ Nadto rzekł do sługi swego: Pójdź, abyśmy przyszli na jedno z tych miejsc, i przenocowali albo w Gabaa albo w Rama.

¹⁴ A minąwszy poszli: i zaszło im słońce u Gabaa, które jest pokolenia Benjaminowego.

¹⁵ I udali się tam, aby wszedłszy przenocowali w Gabaa; a gdy wszedł, usiadł na ulicy w mieście, przeto że nie był, kto by je przyjął w dom i przenocował.

¹⁶ A oto, mąż stary szedł od roboty swojej z pola w wieczór; a ten mąż był z góry Efraim, będąc przychodniem w Gabaa, ale ludzie miejsca onego byli synowie Jemini.

¹⁷ Ten podniósłszy oczy swe ujrzał męża onego podróżnego na ulicy miasta, i rzekł do niego starzec: Dokąd idziesz, i skądś przyszedł?

¹⁸ Któremu on odpowiedział: Idziemy z Betlehem Juda aż ku stronie góry Efraimowej, skądem jest; bom chodził do Betlehem Judskiego; a teraz idę do domu Pańskiego, ale nie

masz nikogo, co by mię przyjął w dom;

19 Choć i plewy i siano mam dla osłów naszych, także chleb i wino mam dla siebie i dla służebnicy twej i dla sługi, który jest ze mną, sługą twoim; nie mam niedostatku z żadnej rzeczy.

20 Tedy mu rzekł on mąż stary: Nie frasuj się; czegoćkolwiek nie dostanie, to ja opatrzę; tylko na ulicy nie zostawaj przez noc.

21 Wwiódł go tedy do domu swego, i dał osłom obrok; potem umywszy nogi swoje, jedli i pili.

22 A gdy rozweselili serce swoje, oto, mężowie miasta tego, mężowie niepobożni, obstąpili dom, kołając we drzwi, i rzekli do gospodarza domu onego, do męża starego, mówiąc: Wywiedź męża, który wszedł w dom twój, abyśmy go poznali.

23 A wyszedłszy do nich on mąż, gospodarz domu, rzekł im: Nie tak bracia moi: nie czyńcie proszę tej złości, gdyż wszedł ten mąż do domu mego, nie czyńcież tej sprosności.

24 Oto córka moja panna, i założnica jego, wywiodę je zaraz, że je obelżycie, a uczynicie z niemi, co się wam będzie dobrego zdało; tylko mężowi temu nie czyńcie tej zelżywości.

25 Ale nie chcieli oni mężowie słuchać głosu jego; przetoż wzięwszy on mąż założnicę swoją, wywiodł ją do nich na dwór; i poznali ją, a czynili jej gwałt przez całą noc aż do zaranku, a potem puścili ją, gdy wschodziła zorza.

26 A przyszedłszy ona niewiasta na świtanie, upadła u drzwi domu onegoż męża, gdzie był pan jej, aż się rozedniało.

27 Potem wstawszy pan jej rano, otworzył drzwi u domu, i wyszedł, chcąc iść w drogę swoją, a oto, ona niewiasta, założnica jego, leżała u drzwi domu, a ręce jej był na progu.

28 I rzekł do niej: Wstań a pójdźmy; ale nic nie odpowiedziała. Wzięwszy ją tedy na osła, wstał on mąż, i szedł do miejsca swego.

29 Tam przyszedłszy w dom swój, porwał miecz, a zdjawszy założnicę swoją rozrąbał ją z kośćmi jej na dwanaście sztuk, i rozesał ją po wszystkich granicach Izraelskich.

30 A ktokolwiek to widział, mówił: Nigdy się to nie stało, ani co takowego widziano od onego dnia, jako wyszli synowie Izraelscy z ziemi Egipskiej, aż do tego dnia; uważajcież to z pilnością, a radźcie i mówcie o tem.

ROZDZIAŁ 20

Wyszli tedy wszyscy synowie Izraelscy, a zgromadziło się wszystko pospólstwo jednomyślnie od Dan aż do Beerseba, i do ziemi Galaad do Pana do Masfy.

2 I stanęli przedniejsi wszystkiego ludu i wszystkie pokolenia Izraelskie w zgromadzeniu ludu Bożego, cztery kroć sto tysięcy ludu pieszego, godnego do boju.

3 (I usłyszeli synowie Benjamin, iż się zebrali synowie Izraelscy w Masfa.) Rzekli tedy synowie Izraelscy: Powiedzcie, jako się stał ten zły uczynek?

4 I odpowiedział on mąż Lewita, małżonek niewiasty zabitej, i rzekł: Do Gabaa, które jest w Benjamin, przyszedłem, ja i założnica moja, abym tam przenocował.

5 I powstali przeciwko mnie mężowie z Gabaa, a obstąpili około mnie dom w nocy, umyśliwszy mię zabić; ale założnicę moję tak gwałcili, aż umarła.

6 Wziąłem tedy założnicę moję, i rozrąbałem ją na sztuki, i rozesałem ją do wszystkich krain dziedzictwa Izraelskiego; albowiem się dopuścili w Izraelu haniebnego i sprosłego uczynku.

- ⁷ Otoście wy wszyscy synowie Izraelscy; uważcież to między sobą, a radźcie o tem.
- ⁸ I powstał wszystek lud jednostajnie, mówiąc: Nie pójdzie nikt do namiotu swego, ani odejdzie kto do domu swego.
- ⁹ Ale teraz to uczynimy miastu Gabaa, rzuciwszy los przeciwko niemu;
- ¹⁰ Weźmiemy dziesięć mężów ze sta w każdym pokoleniu Izraelskiem, a sto z tysiąca, a tysiąc z dziesięciu tysięcy, żeby dodawali żywności ludowi, który przyciągnie do Gabaa Benjamin, i pomści się nad nim wszystkiej sprosności, której się dopuścili w Izraelu.
- ¹¹ A tak zebrał się wszystek lud Izraelski przeciwko miastu, zmówiwszy się jednostajnie.
- ¹² I posłały pokolenia Izraelskie posły do wszystkich domów synów Benjaminowych, mówiąc: Co to za zły uczynek, który się stał między wami?
- ¹³ Przetoż teraz wydajcie męże niepobożne, którzy są w Gabaa, abyśmy je pozabijali, a uprzątnęli złe z Izraela; ale nie chcieli synowie Benjaminowi słuchać głosu braci swych, synów Izraelskich.
- ¹⁴ Owszem zgromadzili się synowie Benjaminowi z miast swoich do Gabaa, aby walczyli przeciw synom Izraelskim.
- ¹⁵ I naliczono synów Benjaminowych dnia onego z miast ich dwadzieścia i sześć tysięcy mężów godnych do boju, oprócz obywateli Gabaa, których naliczono siedem set mężów na wybór.
- ¹⁶ Między tym wszystkim ludem było siedem set mężów na wybór, którzy nie używali ręki swej prawej, a każdy z nich ciskając z procy kamieniem, i włosy nie chybiał.
- ¹⁷ Mężów zaś Izraelskich naliczono, oprócz synów Benjaminowych, cztery kroć sto tysięcy mężów walecznych, i wszystko godnych do boju.
- ¹⁸ Wstawszy tedy szli do domu Bożego, i radzili się Boga, a mówili synowie Izraelscy: Któż za nas pójdzie wprzód na wojnę przeciw synom Benjaminowym? I odpowiedział Pan: Juda wprzód pójdzie.
- ¹⁹ A tak wstawszy synowie Izraelscy rano, położyli się obozem przeciw Gabaa.
- ²⁰ A wyszedłszy mężowie Izraelscy ku bitwie przeciw synom Benjaminowym, uszykowali się mężowie Izraelscy ku potykaniu przeciw Gabaa.
- ²¹ Ale wyszedłszy synowie Benjaminowi z Gabaa, porazili z Izraela dnia onego dwadzieścia i dwa tysiące mężów na głowę.
- ²² Potem pokrzepiwszy się mężowie ludu Izraelskiego znowu się uszykowali ku bitwie na onemże miejscu, gdzie się byli uszykowali dnia pierwszego.
- ²³ Pierwej jednak poszli synowie Izraelscy, i płakali przed Panem aż do wieczora, i pytali się Pana, mówiąc: Izali jeszcze mamy iść walczyć przeciwko synom Benjamina, brata naszego? I rzekł Pan: Idźcie przeciwko nim.
- ²⁴ I ruszyli się synowie Izraelscy przeciwko synom Benjaminowym drugiego dnia.
- ²⁵ A wypadłszy synowie Benjaminowi przeciwko nim z Gabaa drugiego dnia, porazili synów Izraelskich znowu osiemnaście tysięcy mężów na głowę, wszystko mężów walecznych.
- ²⁶ Przetoż szli wszyscy synowie Izraelscy, i wszystek lud, a przyszli do domu Bożego, i płacząc trwali tam przed Panem, i pościli dnia onego aż do wieczora, ofiarując całopalenia, i ofiary spokojne przed obliczem Pańskim.
- ²⁷ I pytali synowie Izraelscy Pana, (bo tam była skrzynia przymierza Bożego na on czas;
- ²⁸ A Finees, syn Eleazara, syna Aaronowego, stał przed nią na ten czas,)mówiąc: Mamyli jeszcze wyniść na wojnę przeciwko synom Benjamina, brata naszego, czyli zaniechać? I odpowiedział Pan: Idźcie; bo jutro dam je w ręce wasze.

- 29** Tedy poczynił Izrael zasadzki przeciw Gabaa zewsząd w około.
- 30** A ruszywszy się synowie Izraelscy przeciwko synom Benjaminowym dnia trzeciego, uszykowali się przeciw Gabaa, jako pierwszy i wtóry raz.
- 31** Wyszli też synowie Benjaminowi przeciwko ludowi, o odsadziwszy się od miasta, poczęli bić lud i siec, jako pierwszy i wtóry raz po drogach, (z których jedna szła do Betel, a druga do Gabaa,)i po polu, a zabili około trzydziestu mężów z Izraela.
- 32** I rzekli synowie Benjaminowi: Porażeni będą od nas jako i pierwej; lecz synowie Izraelscy mówili: Uciekajmy, a uwiedźmy je od miasta, aż na wielkie drogi.
- 33** Zatem wszyscy synowie Izraelscy wstawszy z miejsca swego uszykowali się w Baaltamar; zasadzki też Izraelskie wyszły z miejsca swego, z łąk Gabaa.
- 34** A tak przeszło przez Gabaa dziesięć tysięcy mężów na wybór ze wszystkiego Izraela, i była bitwa sroga, a oni nie widzieli, że ich nieszczęście potkać miało.
- 35** I poraził Pan Benjamina przed twarzą Izraela, a zabili synowie Izraelscy z Benjamina dnia onego dwadzieścia i pięć tysięcy i sto mężów, wszystko godnych do boju.
- 36** A widząc synowie Benjaminowi, że byli porażeni, (bo mężowie Izraelscy ustępowali z placu przed Benjaminem, ufając zasadzkom, które byli uczynili przeciw Gabaa;
- 37** A ci, co byli na zasadzce, pospieszyli się, i uderzyli na Gabaa, a wpadłszy pobili ostrzem miecza wszystkie, którzy byli w mieście.
- 38** Albowiem znak postawiony mieli mężowie Izraelscy z onymi, co byli w zasadzce, mianowicie, że gdyby dym wielki wypuścili z miasta.
- 39** Tedy się mężowie Izraelscy obrócili ku bitwie. Synowie zaś Benjaminowi poczęli bić i siec, i zabili z mężów Izraelskich około trzydziestu mężów; bo rzekli: Zaiste porażeni są przed nami jako i w pierwszej bitwie.
- 40** Ale gdy płomień i dym jako słup począł wzgórze wstępować z miasta, tedy obejrzawszy się synowie Benjaminowi nazad, uderzyli, a oto, ogień z miasta, wstępował aż ku niebu.)
- 41** A iż się mężowie Izraelscy obrócili, potrwożyli się mężowie Benjaminowi, widząc, że nieszczęście następowało na nie.
- 42** I uciekli przed mężami Izraelskimi drogą ku puszczy; a wojsko doganiało ich, i ci, którzy wybieżeli z miast, bili je między sobą.
- 43** Ogarnęli tedy Benjamina, i gonili je bez przestanku, a wparli je aż do Gabaa na wschód słońca.
- 44** Poległo tedy z Benjamina, osiemnaście tysięcy mężów, wszystko mężów dużych.
- 45** A z tych, którzy obróciwszy się uciekali na puszcza, na skałę Remmon, łapiąc je po drogach, zabili pięć tysięcy mężów, a gonili je aż do Giedeon, gdzie zamordowali z nich dwa tysiące mężów.
- 46** A tak było wszystkich, którzy polegli z Benjamina dnia onego, dwadzieścia i pięć tysięcy mężów walecznych, wszystko mężów dużych.
- 47** Tylko się obróciło i uciekło na puszcza, na skałę Remmon, sześć set mężów, i zostali na skale Remmon przez cztery miesiące.
- 48** Potem mężowie Izraelscy wróciwszy się do synów Benjaminowych, wybili je ostrzem miecza, w mieście, począwszy od ludzi aż do bydłęcia, i do wszystkiego, co znaleźli; przytem i wszystkie miasta, które pozostały, popalili ogniem.

ROZDZIAŁ 21

Nadto przysięgli mężowie Izraelscy w Masfa, mówiąc: Żaden z nas nie da córki swej Benjaminczykom za żonę.

² A tak poszedł lud do domu Bożego, i trwali tam aż do wieczora przed Bogiem, a podniósłszy głos swój, płakali płaczem wielkim.

³ I rzekli: O Panie, Boże Izraelski, czemuż się to stało w Izraelu, że ubyło dzisiaj z Izraela jedno pokolenie?

⁴ Tedy nazajutrz wstawszy rano lud zbudowali tam ołtarz, a sprawowali całopalone i spokojne ofiary.

⁵ Zatem rzekli synowie Izraelscy: Któż jest, co nie przyszedł do zgromadzenia ze wszystkich pokoleń Izraelskich do Pana? (Bo się byli wielką przysięgą zawiązali przeciw temu, któryby nie przyszedł do Pana do Masfa, mówiąc: Śmiercią umrze.

⁶ I żałowali synowie Izraelscy Benjamina, brata swego, a mówili: Wygładzone jest dziś pokolenie jedno z Izraela.

⁷ Cóż uczynimy tym, co pozostali, aby mieli żony, gdyżemy przysięgli przez Pana, że im nie mamy dać córek naszych za żony?)

⁸ Rzekli tedy: Jestże kto z pokoleń Izraelskich, coby nie przyszedł do Pana do Masfa? a oto, nie przyszedł był nikt do obozu z Jabes Galaad do zgromadzenia.

⁹ Bo gdy liczono lud, tedy nikogo tam nie było z obywateli Jabes Galaad.

¹⁰ I posłało tam zgromadzenie dwanaście tysięcy mężów walecznych, rozkazując im i mówiąc: Idźcie, a pobijcie obywateli Jabes Galaad ostrzem miecza, i niewiasty i dzieci.

¹¹ A tak sobie postąpicie: Każdego mężczyznę, i każdą niewiastę, która męża uznała, zabijecie.

¹² Należli tedy z obywateli Jabes Galaad cztery sta dziewczeczek, panien, które nie uznały męża obcując z nim, i przywiedli je do obozu do Sylo, które było w ziemi Chananejskiej.

¹³ Potem posłało wszystko zgromadzenie, a mówiło do synów Benjaminowych, którzy byli na skale Remmon, i przyzwali ich w pokoju.

¹⁴ Przetoż wrócił się Benjamin onego czasu, i dali im żony, które byli żywo zachowali z niewiast Jabes Galaad, ale im się ich jeszcze nie dostawało.

¹⁵ A lud żałował Benjamina, iż uczynił Pan przerwę w pokoleniach Izraelskich.

¹⁶ Tedy rzekli starsi zgromadzenia tego: A z tymi drugimi coż uczynimy, aby mieli żony, gdyż niewiasty wygładzone są z Benjamina?

¹⁷ Nadto rzekli: Dziedzictwo Benjamina pozostałym należy, aby nie zaginęło pokolenie z Izraela.

¹⁸ A my nie możemy im dać żon z córek naszych, (gdyż byli przysięgli synowie Izraelscy, mówiąc: Przeklęty, kto da żonę Benjaminczykowi.)

¹⁹ Potem rzekli: Oto święto Pańskie uroczyste bywa na każdy rok w Sylo, które jest ku północy od Betel, a na wschód słońca ku drodze, która idzie od Betel ku Sychem, a pod południa leży ku Lebnie.

²⁰ A tak rozkazali synom Benjaminowym, mówiąc: Idźcie, a zasadźcie się w winnicach,

²¹ A patrzajcie, gdy córki Sylo wynijdą gromadą do tańca; tam wyszedłszy z winnic, porwij każdy z was sobie żonę z córek Sylo, a potem idźcie do ziemi Benjamin.

²² A gdy przyjdą ojcowie ich, albo bracia ich skarżyć się przed nami, tedy im rzeczymy: Zmiłujcie się nad nimi dla nas; bośmy nie wzięli dla każdego z nich żony na wojnie, a wyście im ich też nie dali; przetoż nie jesteście winni.

²³ Tedy uczynili tak synowie Benjamin, i nabrali żon według liczby swojej z onych co tańczyły, które porwawszy odeszli, i wrócili się do dziedzictwa swego, a pobudowawszy

miasta mieszkali w nich.

24 A tak rozeszli się stamtąd synowie Izraelscy onego czasu, każdy do pokolenia swego i do domu swego, a szedł stamtąd każdy do dziedzictwa swego.

25 W one dni nie było króla w Izraelu; każdy, co mu się dobrego zdało to czynił.

For other languages please go to **www.wordproject.org**